Nr 52 | Kraków, dnia 29 grudnia 1918 r. | Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1268.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . 12 K; w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nowe stronnictwo.

W chwili, gdy ostatni numer „Piasta" znajdował się w drodze do naszych Czytelników, przyniosły pisma codzienne wiadomość, że p. Stapiński i ludzie, grupujący się koło niego, postanowili zerwać z Polskiem Stronnictwem Ludowem i utworzyć nowe stronnictwo. W numerze 3 cim „Przyjaciela Ludu", organie p. Stapińskiego, pojawiło się we wstępnym artykule oficyalne potwierdzenie wspomnianego doniesienia pism codziennych i jego motywy. — Powodem oderwania się p. Stapińskiego i jego zwolenników od P. S. L. jest — według owego oficyalnego artykułu — fakt, że Zarząd P. S. L., w którem zasiadał i p. Stapiński i sześciu jego zwolenników, uchwalił — w obecności p. Stapińskiego — wycofać członków P. S. L. z rządu p. Moraczewskiego, który popełnił w czasie swego urzędowania szereg skandalicznych błędów, wychodzących na szkodę państwu i narodowi polskiemu, co w uchwale Zarządu P. S. L. zostało jasno i wyraźnie sformułowane. P. Stapiński i jego zwolennicy, mimo, że w uchwaleniu owej rezolucyi Zarządu P. S. L., wycofującej członków P. S. L. z gabinetu, brali udział, zebrali się na drugi dzień po owej uchwale i postanowili wszelkiemi siłami popierać socyalistyczny rząd warszawski, a w następstwie wycofać się z Zarządu P. S. L. i stworzyć nowe stronnictwo na wsi.

Do politycznych koziołków p. Stapińskiego jesteśmy już przyzwyczajeni, więc i ten nowy ani nas dziwi ani niepokoi. — Każdy światły ludowiec i ludowczyni znają już zbyt dobrze skoki p. Stapińskiego i umieją je należycie ocenić. Jeśli więc ostatniemu koziołkowi p. Stapińskiego poświęcamy uwagę, to czynimy to dlatego, by czytelnikom i czytelniczkom naszym jasno i uczciwie rzecz tę przedstawić, a temsamem dać im możność uczciwego i sumiennego jej ocenienia.

Zasadniczo staliśmy i stoimy na stanowisku, że lud jest wtedy silny i wtedy zdoła skutecznie walczyć o swoje prawa, gdy idzie ławą. Kiedy więc przyszła chwila, że Polska zmartwychwstała, że zaczęła się budowa polskiego państwa, przepomnieliśmy wszystkie winy p. Stapińskiego z czasów przedwojennych — a było tych win wobec ludu, jak wiadomo, aż nazbyt wiele — i w imię dobra ludu, w imię idei ludowej, przyjęliśmy zgłoszenie się p. Stapińskiego do naszego stronnictwa i połączyliśmy się z nim. Rada naczelna, odbyta w Tarnowie, wykazała, mimo pokątnych machinacyi pp.: Stapińskiego i Dubiela, że lud pragnął zjednoczenia się swych przedstawicieli, gdyż sam zawsze czuł się jednością i jedność za najwyższy polityczny obowiązek uważał. Na tej Radzie naczelnej uchwalona została jednomyślnie, a więc i głosami zwolenników p. Stapińskiego i jego samego rezolucya, domagająca się naprawienia rządu p. Moraczewskiego w tym kierunku, by ten rząd nie był wybitnie socyalistycznym, ale by obejmował przedstawicieli wszystkich głównych prądów politycznych i wszystkich dzielnic Polski, a to dlatego, że rząd socyalistyczny nie jest uznany przez koalicyę, od której cały los Polski zależy, i że ten rząd, nie mając oparcia w całym narodzie, który przecież socyalistycznym nie był i nie jest, nie potrafi budować państwa polskiego tak, jak należy, co zresztą już aż nadto dowodnie okazał.

Uchwałę Rady naczelnej rząd p. Moraczewskiego zbagatelizował. Minęło trzy tygodnie, sprawa polska w koalicyi stała, wskutek karygodnych błędów rządu warszawskiego, coraz gorzej, wewnątrz państwa rząd nie robił nic, coby państwo stawiać mogło na nogach, a przeciwnie, wydawał zarządzenia, które rozsadzały wprost życie społeczne i gospodarcze. Wobec tego więc Zarząd Stronnictwa Ludowego wysłał do Warszawy swoich delegatów, dra Bardla i p. Krężla, którzy raz jeszcze przypomnieli naczelnikowi państwa Piłsudskiemu i p. Moraczewskiemu, że ludowcy czekają na spełnienie

swoich żądań, a lekceważyć się nie pozwolą. Ta delegacya wróciła z niczem, bo naczelnik państwa i prezydent ministrów, widzący w Polsce tylko socyalistów, żądań Rady naczelnej P. S. L. spełnić nie chcieli i nie spełnili. W tych warunkach Zarząd P. S. L. uchwalił wycofać swoich przedstawicieli z rządu i oświadczył, że za jedyny rząd, zdolny do budowy państwa, uważa w obecnej chwili rząd, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw i wszystkich dzielnic Polski. P. Stapiński na tę uchwałę się zgodził, choć za nią nie głosował, oświadczył, że o niej w swoim organie będzie milczał, a tymczasem na drugi dzień po jej powzięciu uznał tę uchwałę za sprzeczną z uchwałą Rady naczelnej i postanowił tworzyć na wsi nowe stronnictwo, a dla dodania temu swojemu koziołkowi splendoru, oświadczył, że ludowcy z pod znaku „Piasta" są podporą wstecznictwa i t. d.

W czemże więc leży różnica między nami a p. Stapińskim?

My stoimy na stanowisku, że naród polski ma dzisiaj najważniejsze zadanie: budowanie państwa, jak najsilniejszego. Wobec faktu, że nam Niemcy jeszcze trzymają w łapach zabór pruski, że na kresach wschodnich występują przeciw nam Niemcy i Rusini, którzy chcą oderwać całe, olbrzymie szmaty naszej ziemi od Polski, twierdzimy, że konieczną jest rzeczą utworzyć w Polsce silną armię, któraby granic naszych broniła, bo im szersze będziemy mieli granice, tem dla państwa, a więc i dla ludu, lepiej. Stoimy na stanowisku, że skoro los Polski w zupełności zależy od koalicyi, a koalicya z rządem socyalistycznym gadać nie chce, jest obowiązkiem utworzyć w Polsce taki rząd, aby go koalicya uznała, bo to dla sprawy polskiej jest konieczne. Stoimy wreszcie na stanowisku, że własność jest rzeczą świętą i że nie wolno nam dopuścić do tego, by socyaliści upaństwowili ziemię, zrobili z chłopa najemnika na państwowym gruncie, by wyrzucili religię ze szkoły i wogóle urządzili nam państwo wedle socyalistyczno-żydowskiej recepty. Program nasz jest zresztą znany; wyjątki z niego zamieściliśmy w poprzednim numerze.

Czego zaś chce p. Stapiński? Jego programem jest program p. Moraczewskiego, w istotnych swoich punktach nawskróś socyalistyczny. Godząc się na ten program i popierając wszelkiemi siłami rząd pp. Moraczewskiego i Thugutta, p. Stapiński godzi się na oddanie Rusinom Galicyi wschodniej, choć wie, że jeśli ma w Polsce przyjść do skutku reforma agrarna, to bez posiadania Galicyi wschodniej i Białej Rusi, gdzie się znajdują największe dobra magnatów, nie zdoła się zaspokoić ani w tysiącznej części głodu ziemi u mas włościańskich; p. Stapiński godzi się na zbrodniczą robotę rządu, by nie dopuścić do tworzenia wojska polskiego, jakie nam dla obrony naszych ziem jest konieczne. P. Stapiński godzi się dalej na upaństwowienie ziemi, to jest na odebranie chłopu prawa jego własności na ojczystym zagonie, godzi się na usunięcie religii ze szkoły, godzi się wogóle na wszystko, czem Polskę chcą „uszczęśliwić" socyaliści. Krótko mówiąc, p. Stapiński uznaje program socyalistyczny za program swój i chce rzucić chłopa polskiego pod jarzmo socyalistyczne.

My na program socyalistyczny, w istocie swej sprzeczny z interesem ludu polskiego, nie idziemy i nie pójdziemy. Mimo, że chwile są ciężkie, patrzymy w przyszłość spokojnie. Polityka, prowadzona przez P. S. L. względnie przez naszego prezesa, p. Witosa, okazała się, dla ludu i dla narodu całego owocną. Nawet wrogowie nasi przyznają, że dziełem naszem jest utrącenie konserwy, ostateczne pognębienie w naszym kraju wstecznictwa, że naszem dziełem jest podniesienie sprawy polskiej, że posłowie nasi byli jedynymi obrońcami interesów ludu polskiego podczas wojny, kiedy ani p. Stapiński, ani socyaliści nie poczuwali się do tego obowiązku i dla ludu literalnie nic nie robili. Jeśli dziś idziemy przeciw socyalistom, to w tem świętem przekonaniu, że bronimy ludu przed zrujnowaniem go przez socyalistów, w których programie leży zrobienie z chłopa najemnika i odebranie mu ziemi na rzecz państwa, że wreszcie działamy dla dobra całego narodu, któremu socyalistyczny rząd poprostu szkodzi.

W tem dażeniu mamy za sobą cały lud, bo lud nie jest socyalistycznym i nigdy nim nie będzie, a na służbę do socyalistów nikomu, nawet p. Stapińskiemu, zaprowadzić się nie da.

Co robili podczas wojny posłowie ludowi, a co robili socyaliści i p. Stapiński.

Organ socyalistów, „Naprzód", niemal w każdym numerze atakuje ludowców z pod znaku „Piasta", a specyalną żółć wylewa na prezesa Witosa oraz pp. Łasockiego, Kędziora i Bojkę. Zarzuca się naszym wstecznictwo, popieranie konserwatystów, stanie na usługach reakcyi i tym podobne brednie, wszystko dlatego, że ludowcy nie chcą się kłaniać cielcom socyalistycznym i jasno, otwarcie oświadczają, że rząd socyalistyczny jest dla Polski i dla Polaków szkodliwy.

Nie myślimy odpowiadać na każdą napaść „Naprzodu" na naszych posłów. Pozwolimy sobie tylko przeprowadzić porównanie działalności posłów naszych i posłów socyalistycznych, a Czytelnicy, którzy przecież mają dobrą pamięć, którzy mają także zdrowy sąd, potrafią należycie ocenić ataki socyalistycznego pisemka, będącego dzisiaj organem „urzędowym" w Polsce.

Zacznijmy od spraw politycznych.

Któż to był najsilniejszą podporą mocarstw centralnych, kiedy wybuchła wojna? Kto denuncyował wszystkich, którzy ośmielili się wątpić w to, że wyswobodzenie Polski może przyjść tylko ze strony mocarstw centralnych? Któż to wówczas wysyłał ludzi na szubienicę, groził kryminałem? Posłowie ludowi, czy socyalistyczni? Toć temu dopiero lat pięć, pamiętamy tę wściekliznę austryacko-pruską u socyalistów, pamiętamy, jak p. Daszyński wołał na posiedzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego, że dziwi się prokuratoryi, iż nie pociąga do odpowiedzialności tych, którzy ośmielają się twierdzić, że Polacy nie powinni bez zastrzeżeń stać po stronie państw centralnych i pomagać im.

A któż to był inspiratorem artykułu wiedeńskiej „Arbeiter Ztg." z 23 grudnia 1914, w którym po imieniu wymieniono szereg polityków polskich, zarzucając

im nie mniej nie więcej, tylko zdradą stanu wobec Austryi, dlatego, że nie szli jak ślepi za tem, co socyaliści uważali za świętość nienaruszalną, za Niemcami? Wiadomo powszechnie, że artykuł ten pisał p. Daszyński, który wtedy był niesłychanie wojowniczy i niesłychanie po austryacku waleczny.

Kiedy w roku 1915 całe Królestwo znalazło się pod okupacyą austro-niemiecką, któż to rozwinął niesłychaną agitacyę w Królestwie, aby tam zarządzić przymusowy pobór do armii, która miała bronić interesów niemiecko-austryackich? Któż to, jak nie poseł socyalistyczny z Krakowa, miał wtedy czelność powiedzieć, że „jak chłop w Królestwie nie będzie chciał iść do wojska, to się go powinno wziąć za mordę“, że przytoczymy dosłownie to sławne oświadczenie. Posłowie ludowi byli wtenczas zasadniczo przeciwni poborowi w Królestwie, bo wiedzieli, że każda pomoc, dana Niemcom, byłaby zacieśnieniem obroży, jaką Niemcy na nas nałożyli, że stworzenie wojska wówczas byłoby tylko wydaniem na rzeź setek tysięcy polskiego chłopa dla obrony niemczyzny, a więc na szkodę własnego narodu. Nas to tedy nazywali posłowie socyalistyczni zdrajcami dlatego, żeśmy Niemcom nie chcieli przez pobór pomagać. A jak byli zacietrzewieni pp. socyaliści, tego dowodzi wymownie choćby przytoczone powiedzenie p. posła Klemensiewicza.

Któż to dalej wypaczył jednomyślną wolę narodu, wyrażoną w rezolucyi z 28 maja i w parlamencie już po tej rezolucyi oświadczył się za „kanalikiem do Gdańska“, wyrzekając się przez to formalnie całego zaboru pruskiego? Czy to robili pp.: Witos, Bojko, Kędzior i Lasocki? Nie, to zrobił właśnie p. Daszyński.

Któż był dalej za wyodrębnieniem Galicyi? Kto parł do najszybszego ułożenia statutu i organizacyi wyborczej dla Galicyi, która miała już być na wieki folwarkiem austryackim? Czy to robił Witos, który nawet w posiedzeniach nad tą sprawą nie chciał brać udziału i projekt wyodrębnienia kategorycznie zwalczał, czy też pp.: Daszyński, Diamand i towarzysze, którzy uważali owo wyodrębnienie Galicyi za najwyższe szczęście, jakie nas mogło spotkać?!

Któż to był w parlamencie za otwartym sojuszem Polaków z Niemcami przeciwko narodom słowiańskim, kto parł do utworzenia w parlamencie większości niemiecko-polskiej przeciw Czechom i południowym Słowianom? Ludowcy, czy socyaliści? Toż wiadomo, bo nie tak temu dawno, że ludowcy najbardziej stanowczo ten sojusz zwalczali i w rezultacie ministra, który również do niego dążył, obalili, a do tego sojuszu nie dopuścili.

A któż wreszcie oddawał Galicyę wschodnią Ukraińcom, jak nie p. Daszyński, który o tem mówił jeszcze we wrześniu 1918 r. w parlamencie wiedeńskim, a więc na półtora miesiąca przed rozwaleniem się Austryi!!

We wszystkich tych sprawach, z wyjątkiem ostatniej, szli socyaliści i p. Stapiński ręka w rękę z konserwatystami. **Daszyński i Jaworski** prowadzili politykę N. K. N., oni wspólnie rozbijali się za stworzeniem w Królestwie armii dla Niemców, oni razem wyrzekali się zaboru pruskiego, razem parli do sojuszu Polaków z Niemcami w parlamencie wiedeńskim, razem do ostatniej chwili upatrywali przyszłość Polski tylko w związku z państwami centralnemi. A jak byli zacietrzewieni w tym kierunku, dowodzi fakt, że gdy p. Jaworski miał smutną odwagę oświadczyć na posiedzeniu N. K. N., że „gdyby mu dano nawet zjednoczoną Polskę bez związku z Austryą, toby się jej wyrzekł“ wówczas zaprotestowali ludowcy, ale p. Daszyński i jego towarzysze milczeli. Dzisiaj zarzuca się Witosowi, Bojce Lasockiemu i Kędziorowi, że są podporami wstecznictwa. A któż to walczył stale z konserwatyzmem, kto występował przeciw każdej niecnej robocie konserwatystów, jak nie ludowcy? Przecież **socyaliści** i p. **Stapiński szli razem z konserwą**. Jeżeli dziś konserwa leży zdruzgotana, to jest to zasługą naszego stronnictwa, a przedewszystkiem prezesa **Witosa**. W ten sposób myśmy walczyli, gdy socyaliści podpierali wstecznictwo. Dziś wstecznictwo leży na obie łopatki, a my możemy snadnie tryumfować, czekając, kiedy na obie łopatki położą się również ci, którzy tego wstecznictwa byli w ciągu wojny najsilniejszą podporą, to jest pp. socyaliści.

To były sprawy czysto polityczne. Przyjrzyjmy się teraz sprawom gospodarczym.

Któż to starał się i wystarał o podwyższenie zasiłków wojskowych, o uchwalenie zasiłków amerykańskich, dla rodzin uprowadzonych, dla internowanych, podwyższenie pensyi dla inwalidów i ich rodzin i t. d. Czy to robili posłowie socyalistyczni krakowscy, albo p. Stapiński, czy też ludowcy? Tego chyba nikt nie zaprzeczy, że zasługa co do tych wszystkich zasiłków przypada jedynie ludowcom, a przedewszystkiem posłowi **Lasockiemu**, który te sprawy przeprowadził. Jak zresztą bronili posłowie socyalistyczni krakowscy interesów swoich wyborców, na to znamienne światło rzuca fakt, że gdy na wsiach zasiłek wojskowy podwyższony został prawie o koronę, to w Krakowie podwyżka zasiłku wynosiła zaledwie 60 halerzy.

A czy był który z przywódców socyalistycznych w barakach w Chocni, w Libiuy, w Węgierskiem Hradyszczu i dziesiątkach innych, w których gnily i ginęły żony i dzieci przeważnie robotników z miast i miasteczek galicyjskich? Czy narażali się posłowie socyalistyczni na panujące w tych barakach tyfusy plamiste, na wydatki, które trzeba było ponosić, prześladowania ze strony władz austryackich? Czy tam bywali posłowie socyalistyczni, czy też posłowie ludowi, a w szczególności p. **Lasocki**?! To wszyscy wiedzą. Pp. socyaliści wybrali drogę o wiele łatwiejszą: telegramy i listy od swoich wyborców, względnie od ich rodzin, umieszczonych w barakach, przesyłali poprostu po pięciu lub sześciu tygodniach do prezydyum Koła Polskiego z dwoma słowami dopisku: „do właściwego zarządzenia“, a naturalnie prezydyum Koła oddawało te listy posłowi **Lasockiemu**, który nieustannie pracował dla ulżenia doli tym, co byli w barakach i ciągle był w drodze od jednych baraków do drugich.

Jak długo za ujmowanie się za internowanymi można było samemu dostać się do Thalerhofu lub Steinklamm, albo innej mordowni, gdzie ginęły tysiące niewinnych ludzi, nikt nie słyszał o tem, by posłowie socyalistyczni cokolwiek dla internowanych robili. Ale robili posłowie ludowi, robił przedewszystkiem p. Lasocki.

A czy widział kto przywódców socyalistycznych w Drosendorfach, Karlsteinach, Mnau i t. d., gdzie tysiące Bogu ducha winnych Królewiaków z żonami i drobnemi dziećmi jęczało w niewoli? Tam ich nie widział nikt. Pp. socyaliści woleli pozostawić troskę o tych męczenników, torturowanych przez austryackie władze, po-

słom ludowym, a sami zadowolili się wysłaniem do tych mordowni agentów werbunkowych, którzy mieli nakłaniać niewinnie więzionych Polaków z Królestwa, nienawidzących Austryi, do... wstępowania do wojska dla walki w obronie państw centralnych!

Któż to wreszcie prowadził walkę z centralami wojennemi, które rujnowały zarówno producenta, jak konsumenta, a bogaciły tylko garstkę żydowskich wyzyskiwaczy? Partyjni przyjaciele socyalistów polskich, socyaliści wiedeńscy, byli podporą tych central, brali w nich czynny udział, bo brali w nich czynny udział, bo działali w myśl programu swojego, którym jest upaństwowienie produkcyi i konsumpcyi. Walkę z centralami prowadzili tylko ludowcy.

A któż to nawoływał robotników do walki z chłopem, jak nie dzisiejszy prezydent ministrów w socyalistycznym gabinecie warszawskim, który we wrześniu tego roku na jednem ze zgromadzeń w Krakowie nawoływał ludność miejską by „wzięła rewolwery i szła na wieś odbierać żywność chłopom“!

Są to wszystko rzeczy znane, rzeczy w świeżej będące pamięci. Trzeba być bardzo naiwnym i bardzo przewrotnym, by mieć odwagę występować dziś przeciw prezesowi Witosowi i posłom Lasockiemu, Bojce i Kędziorowi. Posłowie ci i cały Klub P. S. L. udowodnił podczas wojny, że bronił naprawdę interesów narodowych i ludowych i walczył o prawa narodu i ludu wtedy, gdy pp. socyaliści i p. Stapiński trzymali się konserwatywnej klamki, trzymali się Niemiec i Prus a przez to działali wręcz na szkodę narodu.

Zagrożone granice.

Urządza się dziś i jednoczy państwo polskie. Pragniemy, by było jak największe, najsilniejsze; dążymy do tego, by powstająca Polska była Polską ludową. Lecz na to, by państwo mogło się urządzać, by lud mógł w niem objąć władzę, na to ziemie polskie w naszym muszą być ręku, na to granice nasze muszą być zabezpieczone.

Sprawa granic jest dla narodu i ludu najważniejsza. W ciasnych granicach dusić się będzie przedewszystkiem lud. Polacy, znajdujący się poza granicami państwa, skazani będą na ciężką walkę o narodowość, na prześladowania. Czyż możemy do tego dopuścić, by powstającą Polskę w naszych oczach krajano, by żywcem odrywano kawały jej ciała? Dążymy do tego, by lud w Polsce rządził, lecz jeżeli ma rządzić, to musi jej bronić. Dojrzałość każdej warstwy społecznej okazuje się w jej zrozumieniu dla ogólnej sprawy narodowej i w żywem, serdecznem jej odczuciu. Szlachta już zdawała egzamin ze zdolności rządzenia — i zdała go źle. Dziś zdaje go lud, dziś lud musi przed innymi być obrońcą Polski. Dlatego dziś w każdej chwili i na każdem miejscu lud i jego stronnictwa muszą myśleć o granicach Polski i sprawę tę kłaść przed wszystkiemi innemi, bo nie będzie reform, nie będzie rządów ludowych, jeśli Polski nie będzie.

Dziś granice Polski są zagrożone. Wróg skorzystał z naszego nieprzygotowania, skorzysta z naszej opieszałości i niezgody. Na Galicyę wschodnią, ziemię, w której mieszka $1^1/_2$ miliona włościan polskich, która naszej pracy i kulturze wszystko zawdzięcza, targnęły się bandy ukraińskie, grabią i mordują w sposób zwierzęcy. Lwów, jedno z najbardziej polskich miast z ciała i ducha, przez trzy tygodnie był w rękach Ukraińców — i uwolnił się bohaterstwem swoich dzieci.

Mogliśmy się dać zaskoczyć; fakt ten możnaby jeżeli nie usprawiedliwić, to częściowo wytłómaczyć. Lecz czyż teraz my, państwo i naród trzydziestomilionowy, uczyniliśmy wszystko, by Lwów i Galicyę wschodnią ochronić od powtórzenia się niebezpieczeństwa? Walczymy z hordami dzikiemi, z państwem niezorganizowanem, z Ukrainą, która prawdopodobnie nigdy istnieć nie będzie. Czy przepędziliśmy te bandy na cztery wiatry z naszych ziem? Zobaczmy: walki toczą się w okolicach Lwowa, w okolicach Przemyśla, miasta te były w ogniu armat ukraińskich. Dlaczego? Bo Galicya, a Lwów przedewszystkiem, skazany jest prawie wyłącznie na własne siły.

W Galicyi powołuje się byłych żołnierzy, zarządza pobór. We Lwowie wszyscy zdolni do broni są w wojsku. Dzieci, młodzieńcy, byli żołnierze walczą na froncie; starzy bez względu na stanowisko pełnią służbę bezpieczeństwa. Nawet kobiety stają do szeregów. A we Lwowie drożyzna niesłychana i głód, bo ze wschodu nie pozwalają nic dowieść z Ukrainy, a nić jedyna, łącząca Lwów ze zachodem, kolej krakowska — jest niewystarczająca i kilka razy już uległa przerwaniu.

Tak u wrót Polski krwawi się Galicya wschodnia i Lwów, piersią własną Polskę zasłania i krew ostatnią oddaje z żył na to, by wejść w skład państwa polskiego.

Czy miasto i kraj wycieńczony mają walczyć za cały naród? Czy sprawa ta jest tylko sprawą Galicyi wschodniej i Lwowa — jak utrzymywali złośliwie Niemcy i Ukraińcy — a nie sprawą całej Polski, a przedewszystkiem rządu polskiego w Warszawie? Ku rządowi polskiemu, ku Warszawie zwracają się oczy Lwowa. Pytają: czy zapomniano tam o nas, że nie dają skutecznej pomocy? Groza i poczucie krzywdy zalewa dusze tych, co walczą i cierpią.

Gdy z Galicyi, a przedewszystkiem ze Lwowa, wyciąga się resztki mężczyzn, w Królestwie, nierównie mniej w ludności swej tkniętem przez wojnę, rząd dotąd nie zarządził poboru i pomocy większej do Galicyi nie wysłał. A młodzież w Królestwie tłumnie zgłasza się do wojska, społeczeństwo całe domaga się poboru. Rząd odkłada pobór pod różnymi pozorami, toleruje partyjne bojówki, urządza jakieś milicye — niby dla ugruntowania swoich wpływów, dla przeprowadzenia wyborów?

Takie postępowanie działa pobudzająco na chciwych sąsiadów. Już Czesi ośmieleni zgłaszają pretensye do zamieszkanego przez Polaków Śląska cieszyńskiego, do Spiżu. Jeszcze Niemcy rozpierają się w zaborze pruskim i na Podlasiu, a wódz Ukraińców, Kość Lewicki, posyła urągliwe pisma i żąda od nas poddania się.

Czyż w takiej chwili nie jest pierwszym obowiązkiem rządu obrona granic, a nie umacnianie rządów partyjnych? My na to musimy odpowiedzieć: niech przepada partya, gdy o Polskę chodzi. A zasłuży na upadek partya, która przeniesie dobro własne nad sprawę Polski.

W obliczu takiego niebezpieczeństwa ludowi polskiemu nie wolno milczeć. Na każdem zebraniu, gdziekolwiek się zbierzecie, przed wszystkiemi innemi spra-

wami musicie zawołać: „Sprawa granic Polski jest sprawą ludu. Obrona Galicyi wschodniej i Lwowa jest sprawą całej Polski, jest obowiązkiem pierwszym rządu polskiego".

Gdy lud cały podniesie głos, jak Polska długa i szeroka, to nie znajdzie się nikt, ktoby odważył się głosu tego nie usłuchać. Odezwijcie się, bo niebezpieczeństwo jest groźne. Pokażcie, że naród i lud polski godzien jest życia i potęgi!

Włodzimierz Jampolski.

Z oblężonego Lwowa.

Walka o tor. — Hajdamacy palą polskie wsie. — Sprawa pomocy. — Chłopi polscy wstawiają się za ruskiemi wsiami.—Hajdamacy wyłupiają oczy polskim dzieciom — Pogromy żydowskie. — Polskość w Galicyi wschodniej.

Lwów, 20 grudnia.

Lwów podobny jest teraz do kosztownego medalionu, który wisi na podwójnym łańcuszku. Otoczony dokładnie przez Ukraińców, ma z Polską połączenie jedynie tylko za pomocą podwójnego toru kolejowego Lwów-Przemyśl. O ten tor właściwie toczy się walka. Rusini przerywają go co chwila, a my go natychmiast naprawiamy. Aprowizacya miasta cierpi jednak niesłychanie wskutek ustawicznych przerw w ruchu pociągów towarowych, a ponieważ dowóz ze wsi okolicznych do Lwowa jest wykluczony (Rusini karzą śmiercią tych, którzy noszą do miasta pożywienie), więc zaopatrzenie miasta w żywność jest nader niedostateczne. Również niepomyślnie przedstawia się kwestya opału dla mieszkań. W ten sposób dane jest Lwowowi i jego najbliższej okolicy przeżywać wszystkie utrapienia, przewidywane w suplikacyach: „od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie". Z „powietrzem", t. z. ze zdrowiem publicznem byłoby jeszcze stosunkowo najlepiej, natomiast inne siostrzyce z poczwórnej plagi ludzkości, dają się ogromnie we znaki.

Od ognia szczególnie cierpią nasze biedne polskie wsie, otaczające wiankiem stolicę. Wiecie już z gazet codziennych, że wojennej pogorzeli uległy Sokolniki, Dawidów, Krotoszyn, Dublany, Bilka Szlachecka, a wreszcie Zubrza. Najwięcej ucierpiały Sokolniki, spalone dnia 12 listopada przez wojska ruskie. Było to spalenie systematyczne. Gdzie się nie chciał dach zająć z wierzchu, podkładano ogień ze środka, a gdy gospodarz chciał pożar gasić, strzelano do niego. Ginęli więc ludzie równocześnie od kul i od ognia. Rzecz oczywista, że rabunek był przytem uprawiany na wielką skalę. Z kasy Raiffeisenowskiej zabrali Ukraińcy przeszło 20.000 K, z kasy kościelnej 10.000 K, z kasy gminnej 7000 K, przytem zamordowali proboszcza ks. Czyżowskiego, wójta Hubisza i nauczyciela Gerstmana. Zastępca wójta uratował sobie życie, oddając mołojcom całą swoją gotowiznę 4000 K — obejście całe spalono mu jednak do cna. Iście Sienkiewiczowskie obrazy z „Ogniem i mieczem!"

W celu ratowania spalonych wsi powstały dwa komitety. Jeden pod egidą dra Stefczyka, złożony z członków naszego stronnictwa, zdołał, jako pierwej powstały, już coś niecoś zrobić dla Sokolnik, drugi zaś, t. z. „powiatowy komitet pomocy dla wsi polskich", pod przewodnictwem marszałka powiatu lwowskiego, rozpoczyna dopiero swoją działalność. Niestety, nieodpowiednia pora roku, trudności w dowozie kolejowym, ustawiczne niepokojenie wsi przez wojska ukraińskie, wszystkie te przeszkody nie dozwalają ratować naszego biednego ludu tak wydatnie, jakby to należało. Tymczasowy Komitet rządzący wyznaczył dla Sokolnik 10.000 K, taką samą kwotę dla Dawidowa, ludowe Tow. ubezpieczeń „Wisła" dało na tenże cel 15.000 K, „Kuryer Lwowski" zebrał również kilka tysięcy, Naczelne dowództwo W. P. dało dla pogorzelców 100 par spodni, bluzek i płaszczów i t. d. Wszystko to oczywiście wystarcza zaledwie, aby otrzeć tylko niektórą łzę, aby odziać tylko najpotrzebniejszych, aby nakarmić tylko najbardziej głodnych.

Dziwna rzecz jednak, jak bardzo wytwarza w zdrowej duszy wielkie nieszczęście zrozumienie cudzej niedoli. Ci sami Sokolniczanie, których całkiem niepotrzebnie zniszczył nieprzyjaciel w okrutny sposób, nie wahali się ani chwili instancyonować za swoimi sąsiadami z sąsiedniej wsi ruskiej, Sołonki, kiedy im się zdawało, że Sołonka będzie spalona. Mniej więcej dziesięć dni temu była bowiem wielka bitwa pod Sokolnikami, w której nasi wzięli jeńca i armaty, a w rezultacie obsadzili silnie wieś Sokolniki. Otóż wyłoniła się wówczas wieść, że w odwet za Sokolniki spalą nasze wojska Sołonkę, i wskutek tej wieści przybiegł do mnie ów, przez Ukraińców obrabowany i spalony zastępca wójta wraz z drugim gospodarzem i ze łzami w oczach prosili, aby wyjednać w komendzie zakaz spalenia Sołonki. Rzecz oczywista, że w całej wieści nie było słowa prawdy, komenda nigdy nie godziła się na odwetowe palenie wsi ruskich (jedna jedyna chata w Sołonce spłonęła przypadkowo od granatu), pozostał jednak dokument szlachetności naszego polskiego chłopa, który, dotknięty najsroższem nieszczęściem, bo takiem jest dla włościanina pożar jego obejścia, miał jeszcze siłę, aby biedz do miasta i prosić za sąsiadem Rusinem, którego obecni kierownicy „ukraińskiej" polityki chcą koniecznie zrobić jego wrogiem.

Co powiedzą na ten fakt nasi ukraińscy przeciwnicy? Jak wyglądają wobec tego barbarzyństwa, dokonywane — bez wątpienia bez wiedzy wyższych komend ruskich, ale za ich odpowiedzialnością — na naszej ludności, jak n. p. stwierdzone protokolarnie wyłupienie oczu i obcięcie języka 15-letniemu Mieciowi Leitnerowi z Zamarstynowa? — albo zabicie dzieżawcy w Krotoszynie za to jedynie, że sprzedał żywność do Lwowa?

Sprawa pogromów żydowskich we Lwowie stała się głośną i jest przedmiotem namiętnych ataków ze strony nieprzyjaciół Polski. Stała się rzecz, która jest hańbą dla jej sprawców, ale ani Polska jako państwo, ani polscy mieszkańcy Lwowa nie są za to nieszczęście odpowiedzialni. Sprawa jest, jak wiadomo w dochodzeniu — rezultatów jego możemy oczekiwać z całym spokojem. Jak bardzo jednak z nieprzyjaznej strony usiłuje się powiększyć rozmiary katastrofy, niech posłuży fakt następujący: Od 1-go do 22-go listopada byli żydzi lwowscy odcięci od swego okopiska (cmentarza), nie mogli więc grzebać swoich umarłych i składali ich prowizorycznie w jednym budynku. Kiedy 23-go listopada spłonęła część dzielnicy żydowskiej wraz z owym bu-

żynkiem, spaliły się także żydowskie trupy. Otóż wszystkich tych nieboszczyków policzono na karb masowego pogromu.

Przed 2 tygodniami odbywało się przez trzy wieczory zgromadzenie członków naszego ludowego stronnictwa. Nastrój zgromadzenia i poziom dyskusyi odpowiadał w zupełności powadze chwili, jaką przeżywamy. W kwestyi polsko-ruskiej, dla nas we Lwowie najważniejszej, miał prof. Pawłowski niezmiernie ciekawy referat, oparty na podstawach ściśle naukowych. Jestem przekonany, że gdyby wiele ludzi znało te wywody, wzrosłoby znacznie zrozumienie stosunków polsko-ruskich, a upadłoby całkowicie owo, dające się słyszeć jeszcze w wielu ziemiach polskich zdanie, że Lwów i ziemia tamtejsza to „właściwie Ruś przez Polaków częściowo skolonizowana". Nie ma nic błędniejszego nad podobne mniemanie. Pomijam gruntowne wywody prof. Pawłowskiego, które je obalają (wyszła w druku cała ta praca), a ograniczę się tylko do jednego wyniku pracy szanownego profesora. Gdyby mianowicie poprowadzić przez Buczacz linię z północy na południe i rozdzielić w ten sposób Galicyę wschodnią, o którą się toczy obecnie wojna, na dwie części, powstałaby teoretyczna granica równowagi w tym sensie, że liczba Polaków i obszar polskiej ziemskiej własności pomiędzy ową granicą teoretyczną a Zbruczem, równałyby się takiejże liczbie Rusinów i takiemuż obszarowi ruskiemu na zachód od Buczacza. To daje łatwą do zrozumienia miarę polskości Galicyi wschodniej. Gdyby chciano wyznaczyć podobną granicę równowagi dla całej Rusi (Ukrainy) musiałaby granica ta wypadać na południk Kamieńca Podolskiego.

Marcin Maślanka.

Do pracy!

Zdawałoby się, że jak Austrya, Rosya i Prusy kopyta wyciągły, a na gruzach ich powstaje Polska, to my, naród polski, mamy już wszystko i odrazu zaczną się złote czasy.

O nie, kochani Bracia! Dopiero zaczynają się ciężkie czasy i robota. Musicie wymieść wszystkie śmiecia i świństwa, przez 140 lat naszej niewoli nagromadzone, przeprowadzić likwidacyę byłej szlachecko-rządowej Polski na swoje imię, to jest Polski ludowej, grunt oczyścić z dawnych gruzów i kamieni i dopiero zacząć robotę.

Pamiętajcie, że po nieboszczyku różni ciepli i zimni krewni głoszą się do spadku, przeprowadzają i procesa, a co kto udrze, na tem gospodarzy. Wy, chłopi, prawowici spadkobiercy i siła narodu, nie powinniście dopuścić, by Wam poobdzierano prawowitą Waszą Polskę i narzucano ją, coby Was dalej gniotło i gnębiło. Musicie się uwolnić od tych, co to powiadają, że są Wasi ciepli i zimni krewniacy, od różnych, żyjących jeszcze, c. k. Austryaków, żydów, c. k. paskarzy, c. k. patryotów, co to Polsce ludowej przysięgi złożyć nie chcą, kapitalistów, co każdemu innemu, byle nie polskiemu państwu, dać grosz są gotowi, i t. d. i t. d., tych, co dalej po austryacku, prusku lub rosyjsku Wami rządzić pragną.

Te rupiecie musicie spakować na gnój, aby to łba nie potrafiło dźwignąć, zasypać raz na wieki, stworzyć nowy porządek, nowych ludzi, obywatela chłopa, robotnika, mieszczanina, urzędnika, nauczyciela, przemysłowca, rękodzielnika i t. p. Nie usuwać tych różnych stanów, które z Wami pracować, dla Was, w myśl idei ludowej, pragną, ale powiedzieć: bierz, bracie, widły, wywalaj te rupiecie, spiesz się i buduj ze mną ludową Polskę, organizuj ją ze mną!

Nie pora Wam narzekać, iż się nic nie zmieniło, że to lub owo źle. Pamiętajcie o tem, że taki stan przejściowy najgorszy, najcięższy, a jeszcze wtedy, jak po takiej rujnacyi, jak pięcioletnia wojna, że bez pieniędzy, państwa swego nie da się tak łatwo i prędko do ładu i składu przyprowadzić.

Ty, polska kobieto, nie narzekaj, że ci brak tego lub owego, ale zakasaj rękawy i pracuj razem z polskim chłopem, byś zaznała lepszej doli.

Ty, polski robotniku, z krwi i kości chłopa, pomóż mu w tej ciężkiej pracy z jedyną myślą, że Twa praca to dla Polski ludowej, wolnej, zjednoczonej, niepodległej!

Od Was wszystkich zależy los i żywotność Polski. Wy musicie wykształcić nowe pokolenie, polskiego rolnika, robotnika, urzędnika, nauczyciela, polską szkołę i zawody.

Usunięcie rupieci po dawnych zaborcach da się dokonać nie gwałtownie, ale z pomocą ustawy. Jeżeli paskarzom, dorobkiewiczom nieuczciwym można podciąć nogi, to tylko ustawą. Chłopa polskiego musi się uwolnić od zależności od tych zdzierców przez oddanie handlu niezbędnych artykułów inwalidom wojennym, lub instytucyom społecznym, którym tym sposobem zabezpieczy się byt, uwolni od żebraczego kija, a chłopa i robotnika od zależności materyalnej i moralnej od pierwszego lepszego żyda-paskarza. A więc płótna, sukno, cukier, naftę, sól, tytoń, skóry, handel korzenny, odstawy produktów rolnych, ustawowo należy oddać inwalidom wojennym, lub w braku tychże instytucyom polskim, katolickim; funduszów po temu winny udzielić im, jako kredytu, gminne organizacye finansowe.

Wprowadzenie wolnego handlu jest również ratunkiem przeciw masowemu gromadzeniu artykułów i przeciw podbijaniu cen w pokątnym handlu. Centrale zgubiły Austryę, centrale miały najwyrafinowańszych największych paskarzy, same uprawiały paskarstwo, czyż nie pora i nie wstyd dla nas, Polaków, że my dalej ten sławny austryacki system tolerujemy? Za utrzymywanie centralnianych całych sfor urzędników w kraju i powiatach, zdołamy utrzymać straż pograniczną, że źdźbło i ziarnko za granicę nie wyjdzie, a ludność po miastach uwolnimy od nędzy.

Do takiej wielkiej pracy musi się lud zorganizować! Dla zbudowania podwalin Polski ludowej musi być lud zorganizowany politycznie i ekonomicznie. Rzeczą więc P. S. L. jest przeprowadzenie równoczesne obu organizacyj i powołanie do pracy w Polsce ludzi fachowych, których mamy poddostatkiem.

Pamiętajcie, Bracia ludowcy, że jaka będzie Wasza organizacya polityczna, takie będą wybory, jakie wybory, taki Sejm, a jaki Sejm, takie ustawy!

Na krańcach kuli ziemskiej chłop polski dał dowody swej siły żywotnej i pracy, aczkolwiek swego państwa nie posiadał. Polacy uczeni byli fundamentem

żywotności narodu polskiego za granicą. Kiedy dziś zagranica, w uznaniu pracy tych ludzi, pomogła i pomaga do utworzenia Polski ludowej, niechże ten lud w kraju da dowody, że utrwalić Ją potrafi, że mu nie brak sił i zapału do pracy.

Przed wojną wołałem: Chłopi do kupy! Wojna nas rozprószyła. Dziś znowu wołam: **Chłopi do kupy!** do organizacyi i pracy w P. S. L.!

Wasz stary ludowiec
Westfalewicz, nauczyciel.

Z ruchu wyborczego.

Gorlice. W dniu 10 grudnia odbyło się w Gorlicach w Radzie powiatowej pierwsze przedwyborcze informacyjne zgromadzenie ludowców tutejszego powiatu. W zgromadzeniu wzięło udział liczne grono najdzielniejszych ludowców powiatu z p. Ludwikiem Rybczykiem z Siar, jako przewodniczącym zebrania, na czele. Przemawiali pp.: Długosz, Rybczyk, K. Laskowski, A. Mordawski, Leon Gajewski, Ludwik Gajewski i inni. Postanowiono jak najspieszniej zorganizować ludowe Rady gminne w każdej miejscowości. — Dnia 17 grudnia odbyło się w Radzie powiatowej zebranie delegatów ludowych Rad gminnych celem wyboru do ludowej Rady powiatowej. Ponieważ jednak nie wszystkie gminy, ze względu na krótki czas, zdążyły zorganizować Rady i wybrać delegatów, postanowiono odroczyć wybory do powiatowej Rady ludowej na po świętach. *Piastowiec.*

Kaszyce Małe. Dnia 18 b. m. o godzinie 10 rano odbyło się u nas publiczne zgromadzenie, zwołane przez p. Witosa, pod przewodnictwem Jana Głuszaka. P. Witos złożył sprawozdanie z działalności posłów ludowych i przedłożył zebranym program P. S. L., ogłoszony w ubiegłym tygodniu w „Piaście". Rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos liczni włościanie, poczem uchwalono kilka rezolucyj w sprawach politycznych, narodowych i gospodarczych. Stronnictwu ludowemu i posłowi Witosowi wyrażono gorące uznanie i podziękowanie za pracę dla dobra Polski i dla dobra ludu. *Sekretarz.*

Lowce, w Jarosławskiem. Dnia 15 grudnia odbyło się w naszej gminie zgromadzenie członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, w którem ludność bardzo licznie wzięła udział. Wybrano komitet i przewodniczącego, spisano członków i uchwalono oddać głosy przy wyborach na kandydatów, zatwierdzonych przez Zarząd główny P. S. L.

Andrzej Hawryło.

Zbylitowska Góra. Dnia 18 b. m. o godzinie 2-giej po południu odbyło się u nas niezwykle liczne zgromadzenie. Przemawiał p. Witos jako referent, poczem wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos: Jan Nowak, Antoni Żmuda naczelnik gminy, ks. Bibro, właściciel dóbr Żaba oraz kilka kobiet. Zebrani oświadczyli się jednomyślnie za polityką, prowadzoną przez prezesa Witosa i przez stronnictwo ludowe z pod sztandaru „Piasta" i wyrazili posłom ludowym, zwłaszcza zaś p. Witosowi, gorące uznanie i podziękowanie. *Piastowiec.*

Rzeplin, w Jarosławskiem. Dnia 14 grudnia odbyło się u gospodarza Michała Kaszuby zgromadzenie, zwołane celem zawiązania komitetu wyborczego, w którem to zgromadzeniu wzięło udział około 60 wybitnych gospodarzy z naczelnikiem gminnym na czele. Omawiano sprawy, tyczące organizacyi wyborczej, poczem jednomyślnie wybrano komitet gminny, w skład którego weszli: Michał Kaszuba jako przewodniczący, Roman Makowiecki jako zastępca przew., Józef Hajduk jako sekretarz oraz członkowie: Władysław Kusiewicz, O. Kusiewicz, Leon Kamiński, Marcin Czuba, Józef Czuba, Jakób Kosiewicz. *Józef Hajduk.*

Olszyny, w Gorlickiem. W dniu 15 b. m. odbyło się u nas zgromadzenie ludowej Rady gminnej P. S. L. Mąż zaufania, mianowany przez pow. komitet P. S. L., p. Ludwik Gajewski, ogłosił publicznie mieszkańcom gminy, którzy wyszli z kościoła po sumie program i cele P. S. L. i zawezwał wszystkich mężczyzn i kobiety do wpisywania się na członków P. S. L. Na to wezwanie zgłosiło się i podpisywało odpowiednie oświadczenie przeszło 100 członków i członkiń. Członkowie ci poszli następnie do kancelaryi gminnej, gdzie odbyły się wybory do ludowej Rady gminnej. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Ludwika Gajewskiego, kierownika szkoły. Członkami Rady ludowej wybrani zostali pp: Leopold Rąpała, Karol Rąpała, Adam Figura, Piotr Bąk, Ksawery Bąk, Franciszek Bąk, Jan Niziołek, Adam Wójcik, Józef Daran, Józef Bąk. Na tem zgromadzenie zakończono.

Obecny.

Tarnów. Dnia 20 b. m. odbyło się u nas zebranie delegatów gmin powiatu tarnowskiego. Przybyli delegaci ze wszystkich 84 gmin powiatu, oraz bardzo liczna delegacya z powiatu dąbrowskiego, jakoteż cały szereg włościan z brzeskiego, tak, że zebranie przemieniło się w wielki wiec. Zagaił i przewodniczył prezes Witos, sekretarzował p. Jan Padło. Przemówienie p. Witosa nagrodzono burzą oklasków, a kiedy wyłonił się wniosek, aby zapomocą tajnego głosowania wybrać kandydatów, z powiatu na posłów do konstytuanty, zebrani oświadczyli, że byłoby obrazą dla p. Witosa, gdyby nad nim głosowano i wśród entuzyastycznych okrzyków wybrano pierwszym kandydatem przez aklamacyę p. Witosa. Po dokonaniu tego wyboru rozległa się istna burza oklasków. Następnie większością głosów wybrany został kandydatem p. Jan Padło z Kielanowic, który przedtem złożył był publiczne i pisemne oświadczenie, iż stoi i będzie stał przy polityce, prowadzonej przez p. Witosa. Próby zamącenia powagi wiecu, jakie usiłował wnieść prof. Gabryel Dubiel, spotkały się z nadzwyczaj energiczną odprawą wszystkich zgromadzonych. Okazało się, że warcholska robota p. Dubiela nie ma najmniejszego oparcia w masach ludowych. Dobrze się stało, że tak dobitnie delegaci wszystkich gmin powiatu tarnowskiego zamanifestowali, iż potępiają warcholstwo p. Dubiela, bo może to otrzeźwi tego zbyt ambitnego człowieka i skłoni go do zejścia z fałszywej drogi, na jaką wszedł, łącząc się z socyalistami.

Piastowiec.

Krzeszowice. We środę dnia 18 grudnia odbył się w sali gminnej w Krzeszowicach powiatowy zjazd delegatów P. S. L. z powiatu politycznego Chrzanów.

O sytuacyi politycznej i zadaniach konstytuanty w Warszawie referował sekretarz P. S. L., p. Franciszek Maślanka z Bialskiego.

W dyskusyi zabierali głos pp.: Olas, Dudek z Woli Filipowskiej, Dąbek z Tenczynka, dr Makowski i inni, poczem uchwalono jednogłośnie wszystkie rezolucye P. S. L., przedłożone przez p. Maślankę.

Następnie dokonano uzupełniającego wyboru do powiatowej Rady przybocznej w Chrzanowie, a mianowicie delegowano p. Franciszka Olasa. Wkońcu wyznaczono przez aklamacyę kandydatów na posłów do Sejmu polskiego w Warszawie z powiatu chrzanowskiego w osobach pp. Franciszka Olasa i Franciszka Maślanki, pozostawiając głównemu zarzą

dowi P. S. L. swobodę w ustaleniu miejsc porządkowych w zgłosić się mającej w Oświęcimiu liście kandydatów.

Wilkowice, powiat Biała. Nasza górska wieś Wilkowice przeżyła piękną chwilę w niedzielę 22 grudnia. Tutejsi ludowcy zwołali publiczny wiec przedwyborczy. W dwóch wielkich salach p. Józefa Dobiji zebrało się dużo chłopów, robotników i kobiet z Wilkowic, Hucisk, Mikuszowic, Bystrej, Boru, Mesznej i Buczkowic.

Na zgromadzenie to przybył nasz rodak, sekretarz P. S. L., p. Franciszek Maślanka.

Przewodniczącym obrano p. Jana Koniora, sekretarzował p. Jan Kaizer. Referat polityczny objął p. Maślanka. W długiem przemówieniu przedstawił referent wszystkie fazy wojny światowej, która za przyczyną wielkiego dobrodzieja ludzkości, prezydenta Wilsona, przyniosła całej Polsce wolność. Jednak do zjednoczenia wszystkich ziem polskich obecny rząd socyalistyczny nie ma ani siły, ani widomej woli i dlatego zadanie to winien spełnić nowy rząd, złożony z $^1/_2$ chłopów, $^1/_4$ robotników i $^1/_4$ reprezentantów zaboru pruskiego i inteligencyi. Referent wyliczył wszystkie najnowsze zarządzenia, krzywdzące tak chłopów, jak i robotników, mianowicie: podrożenie soli, cukru, węgla, znaczków pocztowych, biletów kolejowych. Wezwał wszystkich zgromadzonych tak rolników, jak robotników, aby przy wyborach do konstytuanty szli solidarnie.

Skutek szczerego przemówienia referenta i przewodniczącego, p. Koniora, był ten, że zgromadzeni tak ludowcy, jak i socyaliści, zobowiązali się jednomyślnie głosować przy wyborach do Sejmu na p. Franciszka Maślankę i zwrócili się z apelem do wyborców całego okręgu, aby także raz i górskie wsi powiatu bialskiego miały swego posła.

Pięknie przemawiał p. Miodoński, zachęcając zgromadzonych do agitacyi za swojskim kandydatem, p. Maślanką. Po przemówieniach pp.: Nikla, Antoniego Maślanki, Hańderka i Kołodziejczyka uchwalono wszystkie rezolucye P. S. L. przez referenta postawione i wybrano do gminnej Rady ludowej pp.: Miodońskiego Józefa, Maślankę Antoniego, Kaizera Jana, Kainka Walentego, Męcnera Jana, Polaka Wojciecha, Wisłę Józefa, Polak Maryę, Pawlusiak Katarzynę, Gwizdałkę Zofię, Dobijową Maryę. *Jan Kaizer.*

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

Taktyka socyalistów, ażeby na swojem czy innem zgromadzeniu nikogo do głosu nie dopuścić kto nie nosi czerwonej krawatki, zaczyna się mścić na nich samych. Rozbijacze jedności chłopskiej po wsiach przekonają się w niedługim czasie, że tą drogą daleko nie zajdą, bo chłopi będą się im odpłacać pięknem za nadobne. Przedsmak tego swojego terroru mogli panowie towarzysze odczuć na swojej skórze w Grabiu, w Wielickiem, gdzie zwołali na niedzielę 15 b. m. zgromadzenie. — Socyalistycznemu mowcy p. Bobrowskiemu nie dano wogóle przyjść do głosu, zerwała się bowiem burza protestów. Wołano: „Precz ze socyalistami! Nie chcemy słuchać międzynarodowych i żydowskich pachołków!“ Próżno p. Bobrowski silił się na głos, próżno nawet tutejszy ludowiec, Czuła, prosił zgromadzonych, aby pozwolili p. Bobrowskiemu wygadać, co ma na żołądku. Nikt go nie chciał słuchać i jak niepyszny musiał się ze sali wynosić.

Zamiast zgromadzenia socyalistycznego, odbyło się w dalszym ciągu zgromadzenie ludowe na którem przemawiali ludowcy: Nosek, Czuła, Szewczyk i Sendorek.

Uchwalono skupiać się tylko w Stronnictwie Ludowem i tłumnie na listę nowych ludowych kandydatów, których postawi stronnictwo, głosować. *Obecny.*

Grabie, w grudniu.

Na zgromadzenie, które się odbyło w niedzielę dnia 15 b. m., zaprosili se ano jakiegosik Wicka Socyalika — tylko, jucha, ni mozno w zaden spcsób wymiarkować, skąd on pochodził: cy z Wielicki z podziemia (ze salin), cy z Krakowa, cy z „Figloza“. Jak tyz zacął godać, to z początku odraza się wziął do momienia nas, bo chciol wmówić w nasych starych ludowców, ze połowa wsi Grabia to są zame socyaliki. Je som myślołem, jak on tak pedoł, ze je tyz socyalista. Ale na scęście zjawił się na zgromadzenie jeden z chłopskich synów, który się przed wojną w grubych skołach hadukował, nazwiskiem Stasek po Karelu Kmieciu, który nie cekając, jaz naganiac socyalistów skońcy, zabroł głos i tak dobitnie i mądze, choć krótko, wyśmiał Wicka Socyalika, ze się tak prędko ze zgromadzenie wyniósł, jaz się za nim kuzyło. Byli tam, po prawdzie, i tacy nietopyrze, co to casem sąm ptokami, a casem znowu zwirzętami na śtyrech nogach, co im zol było tego socyalika i zamies popeć nasego rodaka, to ta mędrki poddali pod głosowanie, cy naganiac ma w sali pozostać, cy nie i choć w sali było pełniusieńko luda, to jaz śtyrech się takich nalazło, co za Wickiem głosowali, a nejwięcej z tych to było markotno Jankowi Sewcykowi, bo myśloł, ze zacnie na poletyce robić interesy, bo paskarstwo na owocach i chudej świninie juz mu się końcy. Jezeli jesce ten rozpaźeniec bedzie się chcioł ciskać, to mu podomy na drugi roz skazówkę, której stronicy w elimentozu jesce mu się przypadnie doucyć, zanim zacnie poletykować. *Ucestnik.*

Grabie, w grudniu.

Na zgromadzenie w Grabiu, które się odbyło dnia 15 b. m., przyjechał poseł socyalistyczny, p. Bobrowski. Nie dokończył swoich wywodów, gdyż zgromadzenie, z wyjątkiem kilku głosów, poszło za moim wnioskiem, by „towarzysz“ ze sali ustąpił. I, rzeczywiście, z przykrą miną ze sali się wyniósł. Przyjechał furą, a „odjechał“ piechotą i lał po drodze krokodyle łzy. Na tem zgromadzeniu wyłuszczyłem, gdzie się ten pan ze swojem apostolstwem ma zwrócić; my, chłopi, sami pod sztandarem P. S. L. potrafimy się zorganizować, a ludzi, którzy się z „międzynarodówką“ nam narzucają, zawsze odprawimy. Toteż żali się p. Bobrowski w ostatnim „Prawie Ludu“ (warto przeczytać) na to swoje niepowodzenie i zarzuca mi, żem „tytoniem handlował“. Ja z obowiązku uzupełnię ten paszkwil, że właśnie autor tego paszkwilu był moim generalnym dostawcą. *Stanisław Nosek.*

Ważne dla Podhalan.

W poniedziałek dnia 30 grudnia b. r. odbędzie się w Nowym Targu wielkie zgromadzenie publiczne, zwołane przez zarząd powiatowej Rady ludowej. Na zebranie to przybędzie prezes P. S. L., Wincenty Witos, i wygłosi referat o pracach posłów ludowych w dziedzinie polityki narodowej i ekonomicznej. Na zebraniu dokonane być mają wybory kandydatów do Sejmu polskiego w Warszawie. Nie wątpimy, że Bracia ludowcy z Podhala zjawią się masowo na tym wiecu.

Szpital klimatyczny w Zakopanem zostaje ponownie otwartym z dniem 1-go grudnia. Godziny przyjęć od 9—10 rano. **Dr Nowotny.**

Wielki wiec w Limanowej.

W niedzielę dnia 29 grudnia odbędzie się w Limanowej wielki wiec publiczny, zwołany przez zarząd powiatowej Rady ludowej. Referować będą pp. Andrzej Średniawski i inż. Bryl. Na wiecu tym dokonane zostaną ostateczne wybory kandydatów z Limanowskiego na posłów do konstytuanty. Ludowcy i ludowczynie, jawcie się licznie!

Agitacya ukraińska w Gorlickiem.

Huta Wysowska w grudniu.

Agitacya ukraińska zaczyna się szerzyć i w naszym gorlickim powiecie we wsiach, zamieszkanych przez Rusinów. Agitacyę tę prowadzą głównie ruscy księża, którzy urządzają wiece i na nich wzywają ludność, by nie dawała żywności ani bydła dla polskiego rządu, by nie pozwoliła nikogo we wsi asenterować, lecz by siłą asenterunkowi się opierała. We Wysowej utworzono „Związek ukraiński", do którego wciągnięto dawnych moskalofilów. Popi ruscy krzyczą, że Rusini będą mieli swoje osobne, ruskie, karpackie państwo. Na wiece te nie dopuszcza się oczywiście Polaków. Powiadają, że ksiądz ruski w Łosiu ogłosił się starostą, że jest tam ruska żandarmerya.

Sprawą tą powinnyby się zająć władze polskie i nie dopuszczać do rozogniania się antagonizmu polsko-ruskiego. Popi ruscy nie prowadzą tej agitacyi z pewnością z własnej inicyatywy, ale jest to robota tych, którzy rozpętali burzę w Galicyi wschodniej.

A. K.

Z wędrówki żołnierza polskiego.

Kraków, w grudniu.

Gdy w roku 1914 przybyłem z Ameryki, by odwiedzić krewnych, zaskoczyła mnie wojna. Ponieważ nie pozwolono mi wstąpić do Legionów, służyłem w armii austryackiej przez cały czas wojny. O tem, co przeszedłem przez cztery i pół roku jej trwania, nie będę się rozpisywał. Opis ten schowam sobie do pism polskich w Ameryce, gdy tam po wojnie powrócę. Chciałbym tylko pokrótce opisać ostatni miesiąc mego pobytu przy wojsku austryackiem. Służyłem ostatnio przy 23 pułku pospolitego ruszenia. Był to pułk czysto wiedeński, ale w ciągu wojny zmieniali się w nim ludzie tak, że przy końcu było nas Polaków więcej niż połowa. Nasz batalion stał ostatnio w Rumunii i przed kapitulacyą Austryi poszliśmy na tak zwaną granicę okupacyjną, by Prusacy mogli lepiej plądrować i bezpieczniej uciekać. Opuściliśmy swoje pozycye 7-go listopada o 12-tej godzinie w nocy; było to nad Seretem na granicy Mołdawii. Gdy odeszliśmy z 20 kilometrów, komendant batalionu, kapitan Wanicek, ogłosił nam, że Austrya kapitulowała i że teraz będziemy słuchać tego, co podyktuje Ameryka, Anglia i Francya. Ucieszyło nas Polaków niewymownie, że nareszcie wybiła godzina wolności dla uciśnionych narodów, a przedewszystkiem dla narodu polskiego, że zniknie monarchizm i militaryzm z powierzchni Europy. Maszerowaliśmy trzy tygodnie, prawie przez całą Rumunię. Rząd rumuński wyekwipował nas i nasze wojska w żywność, tak, że przez cały miesiąc mieliśmy jej dosyć. Brygada nasza miała też w kasie przeszło ćwierć miliona koron. Każdy z żołnierzy miał dostać na granicy 200 K, a oficerowie po 1000 K. Tymczasem przed Kronsztadem brygada z brygadyerem i pieniądzmi zniknęła gdzieś. W Kronsztadzie mieliśmy siąść na pociąg, a że było jeszcze żywności dość na wozach, więc konserwy, chleb i tytoń rozdzielono między żołnierzy. Mieliśmy też kilkadziesiąt worków grysiku i pęcaku. W innych kompaniach rozdzielono to między swoich ludzi, a w naszej nie spytano nas wcale, czy nie zechcemy zabrać coś żywności dla swoich rodzin, lecz pp. oficerzy St. Klehr i chorąży Faron sprzedali w Siedmiogrodzie kilo po 1 K. Oficerzy ci wogóle nie zasłużyli sobie na wdzięczną pamięć wśród nas żołnierzy. Jakkolwiek obaj Polacy, pierwszy nauczyciel rodem z N. Sącza, drugi rodem z Maszkowic, nie dbali o nas żołnierzy w drodze naszej do Wiednia i w Wiedniu, jak byli powinni, lecz myśleli przedewszystkiem o sobie. Gdy przybyliśmy do Wiednia, przypiął sobie p. Klehr drugą gwiazdkę i paradował jako porucznik austryacki; to samo zrobił p. Faron. Uznanie natomiast należy się komendantowi kapitanowi Wanickowi, dzięki staraniom którego dostaliśmy się wreszcie do domów rodzinnych.

Kazimierz Lach.

Socyaliści nie chcą ustąpić

Pisaliśmy w poprzednim numerze, że zanosi się na utworzenie rządu narodowego, złożonego z przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski, wszystkich stronnictw z wyjątkiem skrajnej lewicy i skrajnej prawicy. Wysłannik Komitetu polskiego w Paryżu, uznanego przez koalicyę za jedyne prawowite przedstawicielstwo polskie, prof. Stanisław Grabski, odbył układy ze wszystkiemi stronnictwami i napotkał na opór tylko u nielicznej grupki socyalistycznej w Królestwie, no i oczywiście u p. Thugutta, który, będąc do szpiku kości socyalistą, tak skrajnym, że nawet trudno go odróżnić od bolszewika, udaje ciągle jeszcze ludowca i rozporządzając rządowymi pieniądzmi i rządowymi automobilami, agituje wśród ludu w Królestwie za sobą. Komendant Piłsudzki zgodził się był zasadniczo na utworzenie rządu narodowego, ale gdy prof. Grabski przedłożył mu już kompletną listę rządu, to socyaliści postarali się o to, że komendant Piłsudski uznał za rzecz bardziej potrzebną przyjazd do Krakowa i Lwowa, a temsamem sprawy nie załatwił. Prof. Grabski ogłosił w prasie przebieg swoich zabiegów, tak, że społeczeństwo nasze i zagranica są już dokładnie poinformowane o tem, iż rząd socyalistyczny niema oparcia u 90 % społeczeństwa, że społeczeństwo pragnie rządu koalicyjnego i że socyaliści, chwyciwszy władzę w ręce, trzymają się jej jak pijany płota i nie chcą jej puścić z rąk, choć widzą, że pozostawanie ich przy rządzie wychodzi na szkodę narodu i państwa polskiego.

Przypomina się aż nazbyt wyraźnie fakt, że socyaliści przez cały czas wojny stali na usługach Prusaków i Austryaków, że nie wyobrażali sobie Polski bez Prus i Austryi, bo istotnie dzisiejsze ich działanie, wychodzące wprost na szkodę państwa polskiego, nie da się

wytłómaczyć czem innem, tylko tendencyami z Berlina i z Wiednia.

Tak więc dzięki uporowi socyalistów, a niezdecydowaniu komendanta Piłsudskiego, Polska jest dalej rządzona przez rząd, nieuznany przez koalicyę, Polska dalej nie ma swoich przedstawicieli w Paryżu, gdzie się nasz los wykuwa, Polska dalej nie może się urządzać jako Polska, gdyż wszystkie zarządzenia p. Thugutta zmierzają do stworzenia jakiejś socyalistycznej komuny, ale nie państwa polskiego. Socyalistyczny rząd nie chce słyszeć o stworzeniu armii z poboru, ale zarządził stworzenie milicyi, która nie ma być czem innem, tylko czerwoną gwardyą, albo poprostu bojówką socyalistyczną. Faktem jest, że gdy do obrony Lwowa zgłosiło się w ubiegłym tygodniu do szefa sztabu 1100 ochotników, to im nie dano ani pomieszkania, ani ubrania, ani broni, ale każdy baciarz warszawski, każdy ulicznik dostaje broni tyle, ile zechce. Drogi, jakiemi idzie p. Thugutt, zmierzają wprost do stworzenia w przyszłości anarchii i bolszewizmu.

Widać już jasno, że p. Thugutt pragnie sobie przygotować bojówkę na otwarcie konstytuanty i ewentualnie przeciw konstytuancie wystąpić, jeśli skład jej nie będzie odpowiadał jego bolszewickim zamierzeniom. Mówimy to otwarcie, bo już na posiedzeniu Ligi niezawisłości w Krakowie jeden z filarów socyalistycznych oświadczył, że jak konstytuanta nie będzie odpowiadać oczekiwaniom socyalistów, to się ją rozpędzi. Zupełnie jak było w Rosyi...

Wojska polskie z Francyi nie przybyły dotąd do Gdańska. Nie przybył też generał Haller. Wiadomości o ich przybyciu były jak się okazuje przedwczesne. — Kwestyi jednak nie ulega, że Komitet polski w Paryżu postara się o to, by przysłać tę armię do Polski, bo już naprawdę niema innego wyjścia, tylko ta armia będzie musiała zrobić porządek.

Sprawa wyborów.

Co jakiś czas pojawiają się uzupełnienia ustawy wyborczej, stwierdzające jak bezmyślnie była ta ustawa przygotowana. Te uzupełnienia wnoszą jeszcze większą gmatwaninę w całą akcyę wyborczą. Doszło do tego, że termin składania list kandydackich musiał zostać oznaczonym przez specyalny dekret naczelnika Piłsudskiego, gdyż z ustawy wyborczej nie dał się należycie ustalić.

Na podstawie najnowszych zarządzeń **listy wyborców mają być gotowe do dnia 31 grudnia i mają być od dnia 1 do 5 stycznia włącznie wystawione na widok publiczny. W tych dniach można wnosić reklamacye**, jeśliby ktoś nie był na listę wpisany, lub jeśli ktoś został wpisany, a nie ma praw do wpisania go na listę.

Listy kandydatów mają być złożone przewodniczącym głównych komisyi wyborczych w okręgach najpóźniej do dnia 9 stycznia włącznie. Tak zarządza dekret, podpisany przez naczelnika państwa.

Okazało się, że wedle ustawy ogłoszenie wyborów nastąpiło dnia 29 listopada. Dlatego też spisy wyborców zrobiono w ten sposób, że wciągnięto na listy wyborców wszystkie osoby, które przed tym dniem ukończyły 21 lat życia. Wedle najnowszego zarządzenia p. Thugutta termin ogłoszenia wyborów nie był w dniu 29 listopada, tylko w dniu 6 grudnia, to znaczy na listach brakuje wszystkich osób, które się urodziły między dniem 29 listopada a dniem 6 grudnia przed 21 laty. Chodzić tu może o kilkanaście tysięcy wyborców. Osoby przez to nie wpisane na listę, mogą być wpisane przez wniesienie reklamacyi i udowodnienie, że przed dniem 6 grudnia skończyły 21 lat.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Czytelniczkom, Przyjaciołom i Przyjaciółkom przesyłamy z okazyi Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 29 grudnia: Tomasza; 30, poniedziałek: Eugeniusza; 31, wtorek: Sylwestra. 1 stycznia 1919, środa: Nowy Rok; 2, czwartek: Makarego; 3, piątek: Genowefy; 4, sobota: Eugeniusza; 5, niedziela: Imienia Jezus.

Zmiany księżyca. We czwartek, 2 stycznia: nów.

Prezydent Wilson otrzymał od Rad miejskich w Krakowie i w Warszawie adresy hołdownicze. Warszawa zaprosiła prezydenta Wilsona do zwiedzenia tej stolicy Polski. Być może, że Wilson, bawiąc w Warszawie, zwiedzi również drugą stolicę Polski, Kraków.

Uniwersytet Jagielloński uchwalił onegdaj mianować prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, doktorem filozofii honoris causa. W adresie, jaki senat uniwersytetu z tej okazyi przesłał prezydentowi Wilsonowi, podniesiono słusznie, że uczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego, Mikołaj Kopernik, odkrył przed laty ludzkości nowy porządek na niebie i wyrażono nadzieję, że prezydent Wilson, jako honorowy członek Jagiellońskiej wszechnicy, otwiera obecnie przed naszemi oczyma nowy porządek rzeczy na ziemi.

Nowi kardynałowie polscy. Jak donoszą z Rzymu papież mianować ma w najbliższym czasie trzech książąt Kościoła w Polsce kardynałami. Mają nimi zostać: prymas Polski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Dalbor, książę biskup krakowski, ks. Sapieha, i arcybiskup warszawski, ks Kakowski.

Zjazd kolejarzy polskich odbył się w ubiegłym tygodniu w Warszawie. Na zjeździe tym przyszło do rozłamu z powodu wniosku o wyrażenie uznania rządowi p. Thugutta. Część delegatów kolejarzy galicyjskich zaprotestowała przeciw partyjności organizacyi kolejowej i opuściła salę obrad. O ile nas informują z prowincyi galicyjskiej, wśród kolejarzy w naszym kraju dokonywuje się zasadnicza zmiana poglądów. Kolejarze nasi widzą, że rządy socyalistycznego gabinetu uniemożliwiają poprostu budowę państwa polskiego i dlatego stają razem ze społeczeństwem przeciwko temu rządowi, nie uznanemu przez dziewięć dziesiątych społeczeństwa i przez cały świat.

W Poznaniu utworzyli Polacy nowy uniwersytet polski. Mieści się on w dawnym pałacu cesarza Wilhelma. Wykłady na tym uniwersytecie rozpoczną się w kwietniu.

Opłaty od gazet, ustanowione przez ministra poczt, p. Arciszewskiego, wywołały w całej Polsce ogromne wzburzenie. Nic dziwnego, gdy się zważy, że podwyższono te opłaty pięciokrotnie, wskutek czego wystąpiono wprost przeciwko prasie ludowej. Delegacya dziennikarzy galicyjskich przedstawiła tę sprawę p. Arciszewskiemu i sprawiła to, że

opłaty te zostały zniżone tak, że mają wynosić nie 10 hal. od egzemplarza, ale 3 halerze.

Komendant Piłsudski bawił w ubiegły piątek w Krakowie. O ile dawniej przyjazd komendanta był w tej starej Piastowskiej stolicy wydarzeniem dnia, o ile dawniej witały go tysiączne tłumy ludności, teraz na powitanie zmobilizowali tylko socyaliści około 300 robotników, a zresztą Kraków w powitaniu nie brał udziału. Wielkie wrażenie wywołał fakt, że komendant Piłsudski nie przyjął delegacyi ze Spiża i Orawy, na raport zaś jednego z oficerów, który zwrócił uwagę na fakt, iż Czesi maszerują na Cieszyn i prosił o udzielenie Śląskowi natychmiastowej pomocy, odpowiedział tylko dwoma słowami: „Dobrze. Dziękuję". Podobno z Krakowa wyjechał Piłsudski do Lwowa.

Szef sztabu generalnego armii polskiej, hr. Szeptycki, rodzony brat przywódcy ukraińców, metropolity Szeptyckiego, podał się dwukrotnie do dymisyi. Dymisyi tej komendant Piłsudski nie przyjął. Fakt ten wywołał w Warszawie, zwłaszcza wobec ciężkiego położenia, w jakiem się znajduje Lwów, bardzo silne wrażenie.

Renegat polski, Ketdoń, który truł duszę polskiego chłopa na Śląsku tem, że stworzył narodowość śląską i stał w zupełności na usługach Niemców, został w ubiegłym tygodniu aresztowany i przywieziony do Krakowa.

Bolszewizm w Warszawie. Okazało się obecnie namacalnie, że ambasador niemiecki, którego rząd p. Moraczewskiego z taką skwapliwością w Warszawie umieścił, pozostawał w stałej styczności z rządem bolszewickim i szerzył bolszewizm w Warszawie. Rząd zdobył się nareszcie na wyrzucenie hr. Kesslera i aresztował paru bolszewików. Faktycznie w Warszawie bolszewików jest dość i rząd mógłby z nimi robić porządek, gdyby p. Thugutt zechciał zwrócić istotną uwagę na szkodliwą ich działalność. Ale p. Thugutt sam ułatwia bolszewikom ich robotę. Gdy kiedyś zastanie zupełny spokój, gdy wyjdą na jaw różne akta tajne, działalność p. Thugutta zyska niewątpliwie należyte oświetlenie.

Kat polskiej ludności. Z procesów, przeprowadzanych obecnie w sądzie wojskowym we Wiedniu, wynika, że generałowie austryaccy dopuszczali się w Galicyi ohydnych wprost morderstw. Stwierdzono n. p. że w okolicach Wiśnicza rozstrzelany został 20-letni Wojciech Kowal, tylko za to, że się krył przed kulami; Jan Wesołowski powieszony został bez najmniejszej winy za rzekome szpiegostwo dla tego, że nie umiał się wytłumaczyć, co robił w czasie między październikiem a grudniem; Michał Skulski został powieszony za to, że wskazał rosyjskiej patroli, gdzie może kupić chleba i masła. Sprawcą tych morderstw był generał Lubicic.

W Rumunii, w Besarabii i na Węgrzech, jakoteż na Morawach i w Czechach odbywają się stale pogromy żydów. Może nareszcie żydzi przestaną teraz szczuć na Polaków w koalicyi, bo w Polsce pogromów niema, natomiast są w innych krajach i to na wielką skalę.

Milion Niemców ma być włączonych do Polski. — Stwierdza to prasa angielska, która otwarcie oświadcza, że Polska musi mieć te ziemie, które zostały przez Niemców zgermanizowane.

W Gdańsku niemieccy bandyci rzucili się na wszystkie instytucye polskie i zniszczyli je w obronie rzekomej niemieckości w Gdańsku. Poniszczono maszyny w drukarniach, zrabowano w prywatnych mieszkaniach u Polaków bieliznę i odzież, skradziono pieniądze polskie w bankach. Wszystko to działo się pod okiem i w obecności pruskiego ministra Hirscha, który miał czelność w przerwach między jednym a drugim pogromem Polaków wysłać telegram do Wilsona z prośbą o zatrzymanie Gdańska przy Niemczech.

Pogromy w Polsce były przedmiotem obrad parlamentu francuskiego. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że wiadomości o pogromach są sprzeczne i na podstawie sprawozdań Kom. narod. polsk. w Paryżu stwierdził, że jeśli w Polsce przychodziło do pogromów, to ich sprawcami są jeńcy rosyjscy i niemieccy, wracający do ojczyzny, którzy łupią w przechodzie wszystko, co im wpadnie, oraz wysłannicy bolszewiccy, przybyli z Rosyi.

Nauczyciele, absolwenci kursów rolniczych w Akademii rolniczej w Dublanach, zechcą najpóźniej do 15-go stycznia 1919 r. podać dokładne swe adresy — o ile możności także znane im adresy innych kolegów-kursistów — na ręce kolegi Alfreda Toeppera w Mogile od Kraków, a to celem porozumienia się w bardzo ważnej sprawie.

Kontrybucya, jaką będą musieli zapłacić państwom koalicyi Niemcy, dojdzie do potwornych sum. Słychać, że na konferencyi koalicyjnej w Wersalu ustalono już ostatnio kwotę odszkodowania, jakie mają zapłacić Niemcy, na sumę 280 miliardów franków, to znaczy około 500 miliardów marek. Sumę tę mogą Niemcy zapłacić chyba po jakichś stu latach. Anglicy gotowi są jako część odszkodowania przyjąć resztę niemieckiej floty wojennej. Odszkodowanie jest dla tego tak wielkie, że wykazano, iż Niemcy z całą świadomością, bez żadnej potrzeby, niszczyli najpiękniejsze budowle w Belgii i we Francyi i że niszczyli je celowo dla tego tylko, żeby niszczyć.

Arcyksiążę złodziej. Okazuje się obecnie, że jednym z największych wyzyskiwaczy wojennych był arcyksiążę Leopold Salwator. Dostarczał on dla wojska suszonych jarzyn i kazał sobie płacić takie sumy, że naraził skarb państwa na 20 milionów koron szkody.

Poszukiwanie żołnierza. Wilk Antoni z Suchodołu p. Krosno, prosi o wiadomość o bracie Stanisławie, który służył przy 3 p. p. Leg. polsk., p. pol. i ostatnią wiadomość o sobie wysłał 15 lutego 1918 z Mohacza.

Kronika polityczna.

Prezydent państwa czesko-słowackiego, Tomasz Massaryk, przybył dnia 22 grudnia do Pragi, entuzyastycznie witany przez naród czeski. Przejazd jego od granicy do Pragi i przez Pragę był jednym wielkim tryumfalnym pochodem. Massaryk złożył już ślubowanie i objął zwierzchnictwo nad państwem czesko-słowackiem.

Francya zerwała układy z Niemcami z tej przyczyny, że Niemcy nie chcieli się zgodzić na dostawę koksu i węgla dla Francyi, na zwrócenie maszyn, zabranych przez Niemców w północnej Francyi i na przyznanie Francuzom prawa zbadania fabryk w Niemczech. Francya ustaliła urzędowo swoje szkody wojenne, których zwrotu żąda od Niemców na sumę 65 miliardów franków, to jest około 130 miliardów marek.

We Finlandyi Niemcy gospodarowali już jak u siebie w domu. Na skutek żądań koalicyi Niemcy musieli w ubiegłym tygodniu wycofać wszystkie swoje wojska z Finlandyi. Zrobili to i przekonali się na końcu, że byli przez całą ludność wprost znienawidzeni, gdyż Finlandczycy omal nie wymordowali ostatnich żołnierzy niemieckich, którzy im się dali niesłychanie we znaki.

O jednolitą szkołę.

Typ przyszłej szkoły polskiej już uchwalony na licznych zjazdach nauczycieli ludowych i średnich, to też nie o tem chcę pisać, bo byłaby to musztarda po obiedzie, ale na co innego chcę zwrócić uwagę.

W demokratycznej Ameryce jest przymus szkolny dla wszystkich dzieci, aż do 14 roku życia i przymus ten tak jest wykonywany, że każde dziecko musi chodzić do szkoły i na ławie szkolnej siedzi syn chłopa obok syna prezydenta Stanów Zjednoczonych; to fakt, — nie bajki!

A u nas? Tak w szkołach ludowych, jak i średnich, t. j. gimnazyach i szkołach realnych, paniczyki często, a panienki najczęściej, albo nie chodzą do szkoły wcale, ucząc się prywatnie, albo też, zwłaszcza panienki, uczęszczają do swoich szkół arystokratycznych, będących w klasztorach, dokąd chłopka lub córka wyrobnika przystępu bezwarunkowo nie ma. Co stąd wynika? To jest źródło kastowości, ta panienka uczy się cenić ludzi tej samej klasy społecznej. Słowa Chrystusa: „to zaś mówię wam, abyście się społecznie miłowali“, pojęte są w tym duchu, by między sobą szanować się i cenić, nie schodząc na dół, bo tam chłop, wyrobnik, woźny, posługacz i t. d.

Jak długo te szkółki będą, jak dotąd, miały prawo publiczności, tak długo będą rozsadnikami kastowości w społeczeństwie polskiem. Rzeczą rządu jest znieść kastowe przywileje i powiedzieć: szkoła jest jedna, bo jedno społeczeństwo; szkoła z prawem wystawiania świadectw jest pod kierunkiem władzy świeckiej, a zasad wiary katecheta dość nauczy! *W.*

Dyrektywy Wydziału wojskowego P. K. L. w sprawie dalszego wypłacania zasiłków wojskowych.

Wedle ostatnich zarządzeń wszystkie oddziały wojskowe w całej Galicyi obowiązane są sporządzić spisy tych wszystkich żołnierzy, których rodziny pobierają zasiłki wojskowe. W spisach tych, oprócz dat ewidencyjnych każdego żołnierza, względnie gażysty, ma być uwidoczniona ta komisya powiatowa, która rodzinie żołnierza przyznała zasiłek, tudzież ta kasa państwowa, która zasiłek wypłaca.

Na wypadek śmierci, dezercyi lub zwolnienia żołnierza ze służby komendy mają bezzwłocznie kartą służbową zawiadamiać o tem zarówno powiatową komisyę zasiłkową, jak i kasę wypłacającą. Komendanci poszczególnych oddziałów mają żołnierzom wystawiać w celach zasiłkowych poświadczenia, zaopatrzone pieczątką oddziału i czytelnym podpisem komendanta.

Poświadczenia takie mają stwierdzać, że powołany pełni służbę w wojsku polskiem, tudzież datę wstąpienia do służby, zaś odnośnie do tych wojskowych, którzy w myśl rozkazu demobilizacyjnego komendy wojsk polskich w Krakowie mają być najpóźniej do 15 grudnia 1918 r. zwolnieni, należy na poświadczeniu stwierdzić wyraźnie, że są objęci rozkazem demobilizacyjnym. Na komendy nałożono też obowiązek natychmiastowego obdzielenia żołnierzy owemi poświadczeniami z pouczeniem, że mają je przesłać swym rodzinom, aby wypłata zasiłków nie doznała zwłoki.

Zarządzenia te położą tamę nadużyciom, a skarb państwa polskiego ochronią przed milionowemi stratami.

Piotr Wyrobek.

Rozmaitości.

Zarząd Główny T. S. L. wysłał do prezydenta ministrów Moraczewskiego i naczelnika Piłsudskiego depeszę tej treści: „Towarzystwo Szkoły Ludowej otrzymuje rozpaczliwe wołania o pomoc dla tysięcy polskich szkół, czytelń i placówek oświatowych Towarzystwa, ginących we wschodniej Galicyi wskutek wandalizmu band ruskich. Oczekujemy spiesznej, energicznej obrony dorobku kulturalnego polskiego na wschodzie. Zarząd główny: Bandrowski—Rymar“.

Godne naśladowania. Otrzymaliśmy następujące pismo: Są ludzie poczciwi i wyrozumiali na nędzę nauczycielstwa ludowego, o czem świadczy postępek ludu w Zembrzycach. Nauczycielki tutejsze prosiły Radę gminną, aby je zaopatrzyła w zboże po cenach maksymalnych, a ta dostarczyła każdej nauczycielce pewną ilość zboża całkiem bezpłatnie. Jakkolwiek urodzaje były nieszczególne, spowodowane częstymi wylewami, a obecna drożyzna daje się wszystkim odczuwać, to jednak w sercach poczciwych Zembrzyczan nie zamarło jeszcze uczucie wdzięczności dla nauczycielstwa za jego rzetelną i owocną pracę. Składamy poczciwym mieszkańcom Zembrzyc za przyjście nam z pomocą gorące podziękowanie i podajemy ten czyn bezinteresowny wszystkim polskim gminom, jako wzór, do naśladowania.

Nauczycielki z Zembrzyc.

Krajowa komisya opieki nad inwalidami wojennymi urządza szósty z rzędu **kurs straży leśnej dla inwalidów wojennych** w miejscowości Mokrzyska ad Stetwina-Brzesko. Kurs powyższy rozpocznie się w połowie stycznia 1919 r. i trwać będzie do końca czerwca 1919 r. Wymogi przyjęcia: znajomość choćby początków czytania, pisania i rachunków, nieuszkodzone nogi, normalny wzrok i słuch. Wyjątkowo mogą być przyjęci leworęcznie amputowani. Inwalidzi otrzymują bezpłatne utrzymanie i naukę. Zgłoszenie w formie pisemnej (imię i nazwisko, wiek i przynależność, zawód cywilny, dotychczasowe wykształcenie i stopień uszkodzenia) przesłać należy Wydziałowi wykonawczemu krajowej komisyi opieki nad inwalidami w Krakowie, Smoleńsk 11, najdalej do dnia 29 grudnia.

Bank krajowy zniżył oprocentowanie wkładek z trzech i pół na trzy procent.

Żydzi rozpoczęli we Wiedniu wydawnictwo pisma p. t.: „Zgoda“. Celem pisma jest doprowadzenie do ugody pomiędzy Polakami a żydami. Na czele „Zgody“ stoi dr Halpern. Nadesłany nam numer „Zgody“ świadczy o żywem obywatelskiem poczuciu tych kół żydowskich, które na ziemi polskiej czują się Polakami. Radzibyśmy byli, gdyby szlachetna tendencya pisma odzwierciadliła się jak najprędzej w życiu.

W jaki sposób giną z poczty gazety? Jeden z naszych czytelników z ziemi kieleckiej nadsyła nam następujące pismo: „Zdumiewałem się dawniej, dlaczego mi giną prenumerowane przezemnie w Krakowie gazety. Sądziłem, że winne temu władze okupacyjne. Onegdaj dopiero wpadłem na ślad. Zaszedłszy na pocztę w Stopnicy, zapytałem urzędnika, czy przypadkiem niema jakich gazet ludowych. Oświadczył mi, że ma „Piasta“. Widziałem, że na miejscu sprzedawano „Piasta“ po 60 hal. za numer. Zażądałem więc

od urzędnika „Piasta". Ten niewiele myśląc wyjął z półki numer, zdarł z niego opaskę, podarł ją na drobne kawałki, a mnie wręczył „Piasta" i zażądał za niego 1 koronę. Teraz dopiero przekonałem się, dlaczego nasze ludowe gazety giną na poczcie w Stopnicy. Muszą ginąć, skoro urzędnik zdziera opaski z adresami i numery sprzedaje. Na markach robi się u nas na poczcie również interesy. Możeby rząd warszawski unormował stosunki na pocztach. A może to rząd warszawski specyalnie „Piasta" tępi? Po p. Thugucie można się wszystkiego spodziewać.

Limanowszczyzna dla Lwowa. Komitet powiatowy pod przew. p. Marsowej zebrał w Limanowskiem na ubogich głodnych Lwowa 4301 K 80 h. Wśród ofiarodawców znajdują się parafie: Limanowa, Szyk, Skrzydlna, Kamienica, Niedźwiedź, Tymbark, Ujanowice, Jurków, Wilkowisko i Łososina.

Zjazd krawiecki z całej Polski odbędzie się w Krakowie w dniach 5 i 6 stycznia 1919 r. Wyjaśnień udziela Komitet gospodarczy cechów krawieckich, Kraków, ul. Mikołajska 24.

Z niewoli włoskiej. Otrzymaliśmy następującą kartkę, datowaną z 5 sierpnia b. r.: „Z dalekich stron, z włoskiej niewoli zasyłam Redakcyi i czcigodnym posłom ludowym serdeczne pozdrowienia. Pozdrawiam też moich Braci w Galicyi, szczególnie w okolicy Szczucina.

Władysław Wójtowicz

z Odmętu, obecnie w Orvigno, koło Perugii".

Polska Komenda wojskowa w Krakowie nazywa się obecnie urzędowo: „Dowództwo generalnego okręgu w Krakowie". Takich dowództw jest w Polsce dotąd pięć, to jest w Warszawie, Lublinie, Kielcach, Łodzi i Krakowie.

Austryacka gospodarka wojenna wychodzi powoli na jaw w całej swej ohydzie. Zbadano obecnie na podstawie aktów, że w chwili, gdy w całej Austryi zarządzone zbiórkę bielizny dla żołnierzy, gdy w Galicyi wojsko zabierało ludności wiejskiej po prostu ostatnie koszule, to z magazynów wojskowych arcyksiążęta i najwybitniejsi generałowie pobierali po 1000 do 3000 metrów płótna na wyprawy dla swoich córek. Najwięcej skradli w ten sposób generał Böhm-Ermolli, generał Arz, arcyksiążę Leopold Salwator, generał Koeves, który zabrał 843 metrów materyi na kobiece bluzki, biskup polowy Bielik i inni.

Wartość korony spadła w ostatnich czasach niesłychanie. Gdy przed wojną dostawało się w Szwajcaryi za jedną koronę 1 franka 5 centimów, to dziś za jednego franka trzeba płacić prawie 4 K.

Barbarzyństwo Niemców. Jak się obecnie okazuje, Niemcy zniszczyli we Francyi milion domów. Dla porównania warto przytoczyć, że domy te utworzyłyby 120 miast takiej wielkości jak Kraków.

Kobiety belgijskie zażądały wytoczenia byłemu cesarzowi Wilhelmowi skargi o zbrodnię uwiedzenia setek nieletnich dziewcząt, które Niemcy wywlekli z domów rodzicielskich i oddali na łup oficerów i sztabu generalnego.

Syn b. arcyksięcia Karola Stefana, niedoszłego, na szczęście, króla polskiego, stoi, jak obecnie stwierdzono dokumentami, na czele wojsk ruskich, walczących z Polakami we wschodniej Galicyi. Wasyl Habsburg cieszy się poparciem rządu madziarskiego.

Bohaterskie dziewczę. W walce z Rusinami koło Niżankowic padło w ubiegłym tygodniu 11 żołnierzy. Byli to przeważnie uczniowie gimnazyalni, między nimi zaś młodziutkie dziewczę polskie, rodem z Poznania, ś. p. Irena Bentsch, która jako prosty szeregowiec broniła Przemyśla. Granat ukraiński urwał jej głowę. Więc u nas giną dzieci w obronie naszych ziem, a rząd warszawski rękami i nogami broni się przeciwko utworzeniu armii i wysłaniu jej na odsiecz dla Lwowa i wschodniej Galicyi. Krew tych bohaterskich dzieci spada na tę zbieraninę, która siedzi w rządzie warszawskim, spada na tych, którzy mogliby zrobić armię, ale jej zrobić nie chcą!

Wdowy i sieroty po poległych lub zmarłych żołnierzach byłego 32 p. posp. ruszenia (Nowy Sącz) mogą otrzymać jednorazowe lub ciągłe zasiłki z funduszu dla wdów i sierót przy 32 p. posp. ruszenia. Zgłoszenia, poparte świadectwem ubóstwa, przesyłać na ręce zarządcy kapitana Antoniego Broszkiewicza, Nowy Sącz II, Nawojowska 15.

Słowa uznania. Otrzymaliśmy następujące pismo. „Czcigodnym posłom ludowym za pracę dla dobra naszych najbliższych przez czas całej wojny składamy serdeczne podziękowanie. Nie zapominaliście o nas, kochani posłowie, gdy myśmy byli w rowach strzeleckich. Tam byliśmy pocieszani w nędzy i w ucisku przez kochanego „Piasta". Przyjmijcie za to gorące słowa uznania imieniem mojem i wszystkich żołnierzy z frontu".

Franciszek Nowak z Bełęcina.

„Krasomówstwo". Wojna sprawiła, że język nasz przepełniony został wyrazami obcemi, bo wrogowie nasi wytężali na to wszystkie siły. Zwłaszcza ci, co służyli w armiach, zarazili się tem „krasomówstwem" i popisują się niem, myśląc, że przez to okażą swoją „mądrość". A przecież język jest, jak mówi Libelt w swojej rozprawie „O miłości Ojczyzny", krwią ojczyzny naszej. Gdy naród zatraci swój język—nie jest już narodem... Polacy zwłaszcza przyjmują łatwo naleciałości językowe, i był czas, kiedy mówiono i pisano wyłącznie po łacinie, potem po francusku, a teraz jeszcze gorzej, bo kaleczy się ohydnie swój język, zastępując wyrazy rdzennie polskie obcemi, często poprzekręcanemi i źle wymawianemi. Czyż u nas niema wyrażeń odpowiednich? Czy naprzykład polskie: karabin, płaszcz, moździeż, ma być gorsze od przekręconego „gweru", „mantla", „mersera" i t. d? Wy, którzy tak mówicie, opamiętajcie się, że nie jesteście żadnymi austryackimi żołdakami i że przez to ciężko grzeszycie przeciw własnej Ojczyźnie! *Jan Szczyt*

z Krościenka Wyżnego.

Brygada strzelców podhalańskich. Organizacya 1 i 2 pułku strzelców podhalańskich jest w toku. Dowódzca okręgu podhalańskiego wojsk polskich, pułkownik A n d r z e j G a l i c a w Nowym Targu, otrzymał mandat niezwłocznego utworzenia 1 i 2 pułku brygady strzelców podhalańskich z żołnierzy byłych austryackich pułków piechoty: liniowego pułku 20 i 32 obrony krajowej, przyczem nowosądecki 32 pułk pospolitego ruszenia, jako formacya na czas wojny, do wspomnianej brygady wcielonym zostaje. Wypełnia się zatem owo legendarne proroctwo o powstaniu śpiącego w Tatrach wojska polskiego...

Poszukiwania zaginionego. W drugiej połowie września b. r. poszedł do Brzeska do doktora w sprawie zasiłku gospodarz Franciszek Więcek, rodem z Bielczy, powiat Brzesko, liczący lat 75 i dotąd do gminy nie wrócił. Był on trochę chory umysłowo, wzrostu średniego, miał na sobie kurtkę, podszytą kożuszkiem, kapelusz słomkowy. Jak powiadają świadkowie, którzy go widzieli w Brzesku, poszedł w stronę Bochni. Jeżeliby ktoś o nim wiedział, zechce łaskawie donieść do Urzędu gminnego w Bielczy, poczta Biadoliny.

Zmarli. W Zakrzowie, w Wadowickiem, zmarł 29 października b. r. **Michał Stawowy.** Był to szczery przyjaciel naszego pisma. Pragnął gorąco doczekać chwili zmartwychwstania Ojczyzny, którą kochał nadewszystko, nie danem mu jednak było dożyć tego szczęścia. Cześć jego pamięci!

W Grojcu zmarł dnia 19 listopada **Antoni Pater.** Gorliwy Polak, oprócz pracy na roli, zajmował się żywo sprawami politycznemi, śledził pilnie bieg wypadków, oczekując zmartwychwstania Ojczyzny, o którą w walce poległ jego syn podczas tej wojny. Doczekał się niepodległej Polski, ale niedługo się nią cieszył. Zmarł, przeżywszy lat 59. Zwłoki jego odprowadziły na cmentarz masy ludu, gdyż ś. p. Pater był powszechnie lubiany i szanowany w całej okolicy. Cześć pamięci dzielnego obywatela!

Z powiatów i gmin.

Faściszowa, w Brzeskiem. Ludność tutejsza z nieufnością odnosi się do żandarmów Rusinów, którzy pełnią w Zakliczynie nadal służbę tak, jak za austryackich czasów. Pamiętają ludzie ich bezwzględne postępowanie przy rekwizycyach, przy potwierdzaniu podań o zasiłki, gdy żandarmi podawali fałszywe szczegóły, przez co największym nawet biedakom komisya zasiłku odmawiała i dopiero dzięki interwencyi posła Witosa stosunki te się trochę zmieniły. Wypadki w Galicyi wschodniej, mordowanie Polaków przez Rusinów, tem nieprzychylniej usposabia dla ruskich żandarmów ludność, która też zwraca się do pp. posłów ludowych z prośbą, by sprawą tą zechcieli się zająć i postarali się o usunięcie tych przynajmniej żandarmów, którzy najbardziej dali się ludności we znaki w czasie wojny.

Stanisław Dyba.

Przytkowice, w Wadowickiem. Zmartwychwstanie Polski i u nas obudziło ogromną radość wśród ludności, która zapomina o niedoli i nędzy i gotuje się do walki z lichwą, by jej jak najprędzej położyć kres. Sprawa reformy agrarnej zajmuje bardzo szerokie sfery, zwłaszcza ludności bezrolnej i tych, którzy wrócili z poniewierki wojennej i nie mają się czem pożywić, podczas gdy na wielu obszarach dworskich śnieg przysypał ziemniaki, jak się to stało i w naszej okolicy, w Leńczach. Oburza się też ludność na żydów, którzy za granicą tak nas szkalują. Straszny larum robi zwłaszcza syonistyczny „Nowy Dziennik“, który i do nas zaczyna zaglądać, a przed którego czytaniem ostrzegam braci chłopów. Żydzi przez uprawianie lichwy sami ściągnęli na siebie nienawiść ludności, która te nienawiść spowodowała w kilku miejscowościach napady na żydowskie sklepy. Fakty te rozdmuchali żydzi do niesłychanych rozmiarów. Raz naresacie powinnibyśmy skupić się i przestać popierać handel żydowski, bo w ten sposób najprędzej pozbylibyśmy się ich od nas. We wsi naszej panuje miły spokój. Ludność z zainteresowaniem czyta dzienniki, śledząc bieg obecnych wypadków. Oby nareszcie i w Polsce całej zapanowała zgoda, byśmy naprawdę w spokoju mogli zacząć pracę nad budową Ojczyzny. *Maryan Franciszek.*

Z Ropczyckiego. Powiat nasz nie brał w czasie wojny czynniejszego udziału w życiu politycznem. Gdy jednak rozeszła się wieść o rozpisaniu wyborów do pierwszego Sejmu polskiego, w całym powiecie zaroiło się, jak w ulu. Odbywają się częste wiece, na których omawia się najważniejsze sprawy polityczne i społeczne. W poniedziałek 16 b. m. odbył się w Ropczycach wielki wiec przedwyborczy. Mimo wprost niemożliwej pogody, przybyło kilkaset włościan oraz znaczna ilość kobiet. Po zagajeniu przez p. Siwalę i wybraniu prezydyum zabierali głos pp. Filipowicz, Żurek, Orzech, reprezentanci nauczycielstwa, duchowieństwa i t. d. Najlepszym dowodem dojrzałości politycznej ludu w Ropczyckiem jest fakt, że stawiając kandydaturę chłopa od pługa, postawiono równocześnie i kandydaturę chłopa inteligenta, których nam tak bardzo w przyszłym rządzie polskim będzie potrzeba. Kandydatem chłopem prawie jednogłośnie został wybrany b. poseł do parlamentu austryackiego, Tomasz Dyba, zaś jako chłop-inteligent wybrany został Jan Jedynak, syn ś. p. nigdy nieodżałowanego posła, Michała Jedynaka, porucznik 4 p. p. wojsk polskich. Bracia włościanie z powiatu ropczyckiego! Zjednoczmy się i wspólnie z Rzeszowiakami i Strzyżowianami przeprowadźmy wybór wszystkich kandydatów, których Stronnictwo Ludowe postawi, bo oni najlepiej interesów naszych w Sejmie polskim pilnować będą. A więc do pracy, do czynu! Spoczywać teraz nie czas!

F. Stachnik.

Inwałd, w Wadowickiem. Zbliżają się wybory do sejmu konstytucyjnego, który ma stanowić o przyszłym ustroju Polski. **W wyborach tych nie pozwolono brać udziału nam, młodzieży, którzy służymy w wojsku,** nie pozwolono nam rozstrzygać o własnym losie. Przecież najwięcej służy w wojsku nas, synów rolników. Żyd podczas austryackich rządów wykręcił się od wojska i teraz nie potrzebuje się stawiać, panowie byli przeważnie reklamowani, więc większość armii stanowimy my, chłopi. Ci więc, co pozostali w domach, wybiorą takich posłów, którzy będą bronili ich interesów, a nie interesów nas, chłopów. Staniemy jak mur i będziemy bronić ojczyzny naszej, bo to jest obowiązkiem każdego obywatela polskiego, ale żądamy prawa głosowania przy wyborach. *Ludowcy z Inwałdu.*

Kłodne, w Limanowskiem. Doczekaliśmy się nareszcie chwili, w której pękły okowy, krępujące nas przez blisko półtora wieku. Nie będziemy już więcej niewolnikami, skazanymi na zagładę, na wynarodowienie. Rozpoczynamy odbudowywanie naszego państwa. Cały świat patrzy teraz na nas z wytężeniem, jak się zabieramy do pracy nad odbudową Ojczyzny, czy zdołamy ją stworzyć silną, czy będzie ona przedmurzem przeciw germanizmowi z jednej strony, a przeciw bolszewizmowi z drugiej. Do pracy więc, Bracia, do jedności i zgody. Niech nie będzie różnicy między nami. Łączmy się pod sztandarem P. S. L., którego organem jest nasz ulubiony „Piast“, obrońca chłopów. Prenumerujmy i czytajmy pisma, które nas uświadamiają, pracujmy razem z innymi nad stworzeniem fundamentów pod silne państwo polskie i opodatkujmy się dobrowolnie, a zebrany fundusz złóżmy na polski skarb. Do dzieła więc, Bracia, bo nie słów, ale czynów nam trzeba. *Wincenty Cieślik.*

Ledygowice, w Żywieckiem. Dnia 24 listopada odbył się u nas wieczorek patryotyczny ku uczczeniu powstania 1830 roku. Program wypełnił odczyt, wygłoszony przez Stefanię **Sadowską**, deklamacye i sztuczka p. t.: „Kasia Krożańska“. Sala była przepełniona. Powodzenie wieczorku jest w znacznej mierze zasługą ks. Franciszka **Karabuły**, który zorganizował Kółko amatorskie w Ledygowicach i pracuje gorliwie na niwie społecznej.

Zagórnik, w Wadowickiem. Do gminy Zagórnika należy jej część, zwana Biedasowem. Mieszkańcy tutejsi wyłączeni są od wyborów gminnych. We wsi naszej panuje wogóle system protekcyjny. Kto jest krewnym członka urzędu gminnego, tego się protegiuje. Niezadowolenie wywołało mianowanie komendantem straży obywatelskiej zięcia

jednego z radnych gminy, który był w czasie wojny karany sądownie. *W. Mikołajko.*

Gliny Małe, w Mieleckiem. Krzyczą żydzi, że się ich bije, a sami na to pracują. U nas n. p. niczego teraz u żydów dostać nie można. Ale jeżeli przyjedzie żyd z Królestwa Polskiego, to galicyjski „brat“ zawsze dla niego znajdzie czy to zapałki, naftę, świece, skórę, które tamten za Wisłę wywozi. — Mamy tutaj milicyę, ale ta rady sobie dać nie może z wyłapywaniem tych przemytników. Niestety i niektórzy chłopi pomagają w tym wypadku żydom, użyczając im koni i wozów przy jeździe z miasteczka do miasteczka. Czas byłby, żeby ludzie ci nareszcie zmądrzeli. *Czytelnik.*

Mordarka, w Limanowskiem. Odnośnie do artykułu „Piasta“ z 17 listopada p. t.: „Precz z urzędnikami, którzy krzywdzili lud“, proponowałbym ułożenie tak zwanej „czarnej listy“ z każdego powiatu, któraby zawierała owych krzywdzicieli. W przebudowanej do gruntu wolnej Polsce chwasty takie powinno się wyorać. Przy ocenie szkodliwej działalności takich osobników powinno się, mojem zdaniem, brać pod uwagę następujące punkty: 1) stosunek ich do ludności wiejskiej i miejskiej, jako urzędników do strony, 2) nieobywatelskie interpretowanie i stosowanie ustaw i przepisów, 3) czystość rąk (forytowanie jednych, niesprawiedliwe traktowanie drugich). By uniknąć nieporozumień i nie dać powodu do nadużyć w tym kierunku, by stanowiska jednostki nie utożsamiać z ogólnem, Szanowna Redakcya powinna przyjmować tylko takie „czarne listy“, które będą miały podpisy: korporacyi, spółek i Towarzystw wiejskich i miejskich, podpisy ludzi poważnych i ewentualne skontrolowanie podanych faktów ze strony ludzi zaufanych Redakcyi. *E. Sitowski.*

Z Jasielskiego. Przypatrując się od dłuższego już czasu stosunkom, panującym na wsi, spostrzegłam z niemałym bólem, że lud nasz jest bardzo ciemny. Półtorawiekowa niewola jest tego powodem. Ale teraz, gdy nareszcie mamy wolną Ojczyznę, stosunki powinny się zupełnie zmienić. Przedewszystkiem należy pomyśleć o innem traktowaniu nauczycielstwa ludowego. Będzie też trzeba pracować nad tem, by między ludem a inteligencyą nie było takiej przepaści, by wzajemna nieufność zniknęła wreszcie bez śladu, byśmy pracowali wszyscy razem nad budową swego państwa. My, kobiety, powinnyśmy się starać o to, by nie popierać żydów, ale zakładać spółki handlowe katolickie. Żydzi dość chyba dali się nam we znaki w czasie wojny, zdzierając z nas poprostu skórę, a teraz szkalując nas przed światem i razem z Rusinami mordując naszych braci na wschodzie. Obrona naszych ziem na wschodzie powinna też leżeć nam na sercu. Wszyscy zdolni do noszenia broni powinni pospieszyć na pomoc mordowanym przez zdziczałą czerń ukraińską braciom naszym we wschodniej Galicyi. My kobiety zaś uczmy się, kształćmy i pracujmy dla dobra Ojczyzny, jak która może. *Wiejska dziewczyna.*

Sieprаw, w Wielickiem. Gdy byłem ostatni raz w Krakowie na posiedzeniu „Towarzystwa rolniczego, zauważyłem brak jedności między przedstawicielami miast a przedstawicielami wsi. Miasta żądają, by im wsie dostarczyły żywności po taniej cenie, wsie chcą mieć naftę, cukier, materye na ubrania, obuwie i t. p. po tanich cenach. Rząd polski podwyższa płace robotnikom, a zamiast postarać się o zniżenie cen artykułów spożywczych i innych, nakłada podatek na cukier, powoduje przez swoje zarządzenia, że węgiel ogromnie drożeje, bilety kolejowe drożeją, opłaty pocztowe są po prostu niemożliwie wysokie, ceny wszystkich przedmiotów, których chłop potrzebuje, nietylko nie spadły ale jeszcze się podniosły, a od chłopa wymaga się, by środki żywności oddawał możliwie najtaniej. My chłopi cieszyli byśmy się też niewymownie, gdyby nareszcie ustały w kraju te walki partyjne, które przeszkadzają tylko w skutecznej pracy nad budową państwa. Mojem zdaniem, wystarczyłoby tylko jedno stronnictwo ludowe silne. Pracujmy więc zgodnie, podajmy sobie wszyscy ręce, a w Polsce wszystkim będzie dobrze. Niech żyje republika polska! *Stanisław Salawa.*

Czermna, w Jasielskiem. Dnia 24 listopada przybył do naszej gminy p. Jan Madejczyk z Wróblowej. Po nabożeństwie p. Madejczyk przemówił do licznie zgromadzonej ludności w gorących słowach, poczem odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej i ludzie, podniesieni na duchu, rozeszli się do domów. Na tem miejscu składamy p. Madejczykowi serdeczne podziękowanie. Pozdrowienia dla wszystkich.
W. Węgrzyński, nacz. gminy.

Podhalanie.

Drugie zebranie Podhalan odbyło się w Krakowie dnia 14 grudnia 1918 r. Zebranie zaszczycili swą obecnością wieszcz Podhala, K. Tetmajer, Wł. Orkan, dr Kuźniar, znany geolog, oraz por. Romaniszyn, oficer łącznikowy między tworzącą się brygadą podhalańską a komendą obrony kresów wschodnich. Po bardzo ożywionej i wyczerpującej dyskusyi w której zabierali głos: Wł. Orkan, dr Kuźniar, ks. prof Kaczmarczyk, prof. Zachemski, Kanter, dr Matuszek, prof Kwak i inni, uchwalili zebrani następującą rezolucyę, zgłoszoną przez Wł. Orkana:

„Z powodu przeszkód natury technicznej, nie może odbyć się projektowany na święta nadchodzące pełny zjazd Podhalan. Zjazd ten, jako najwyższe ciało społeczne Podhala, obejmujący wszystkich wykształconych synów i światłych gazdów tej ziemi, mógłby wyrazić opinię i wolę Podhala odnośnie do spraw powstającej Polski, jakoteż zaważyć na kształtowaniu się opinii i ewentualnie przedsiębranych czynach wewnątrz swej bliższej Ojczyzny. Zjazd odłożony do lata. Tymczasem wobec doniosłości chwili, zebrani zwracają się z apelem do braci swoich na Podhalu, by: 1) ładem swoim i porządkiem gospodarczym, jak i politycznym, oraz ofiarnością na Rzeczpospolitą, byli, jak zawsze, wzorem dla innych ziem polskich; 2) przy organizowaniu siły zbrojnej Podhala, wspomagali co sił zamiary komendanta Galicy tak by nie tylko brygada, lecz dywizya z Podhala powstać mogła; 3) przy nadchodzących wyborach do konstytuanty w Warszawie postawili z pośród siebie ludzi najlepszych i najświatlejszych, którzyby mieli rozumienie spraw, o jakich będą stanowić, a zarazem, by najgodniej w tym pierwszym Sejmie polskim reprezentowali Podhale“.

Następnie dr Kuźniar omówił szeroko sprawę uprzemysłowienia Podhala; na ten temat wygłosi obszerny referat na najbliższym pełnym zjeździe. O handlu na Podhalu mówił prof. Kwak; ludzi trzeba do handlu zachęcać, aby odbierać go z rąk rasy dla nas obcej i wrogo usposobionej. Na wniosek prof. Kantora uchwalono wybrać komitet, któryby był w ciągłym kontakcie z Podhalem i służył jako orędownik jego spraw. Komitet ten ma interweniować, między innemi, w sprawie połączenia kolejowego Kraków-Zakopane, ma popierać intenzywnie sprawę zakładania spółek mleczarskich, aby tę gałąź przemysłu uruchomić i rozwinąć na Podhalu. Do komitetu tego wybrano: prof. Chowańca, prof. Zachemskiego, prof. Kantora

dra Kuźniara, dra Matuszka, P. Dorawskiego, Podczerwińskiego i prof. Bełtowskiego, jako sekretarza zebrań.

Na wniosek dra Kuźniara uchwalono wysłać na ręce marszałka Rady powiatowej nowotarskiej, p. Uznańskiego, następujące pismo: „Zebrani dnia 14 grudnia 1918 r. synowie ziemi podhalańskiej uważają, iż sprawa regulacyi i rozbudowy Zakopanego na rzeczywistą letnią i zimową stolicę obchodzi całą Polskę, że więc w chwili obecnej nie czas na ostateczne jej rozstrzygnięcie. Jest wskazane, aby cała Polska brała w tem dziele rzeczywisty udział“.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 11 stycznia 1919 roku.

Prof. Bełtowski, sekr. *Prof. Zachemski*, przes.

Odpowiedzi Redakcyi.

Z. Ćwik, Łowce: Jeżeli żołnierz z wojny nie wrócił, to zasiłek za niego dalej się należy. — **A. Zawiliński, Skawina:** Pieniądze przeznaczyliśmy na wdowy i sieroty po żołnierzach. — **M. Ludwig, Czarny Dunajec:** Niemcy zaczęli odsyłać internowanych legionistów do kraju. I syn powinien więc wrócić niezadługo. — **Bogucka, Huta; A. Trzmielowski, Okocim:** Zasięgniecie wiadomości o jeńcu, przebywającym w Rosyi, jest dzisiaj ogromnie utrudnione. Dowiadywać się można przez Czerwony Krzyż, ale na odpowiedź trzebaby czekać bardzo długo. — **W. Marszałek, Ulanica:** Jak się dowiadujemy, z jeńców polskich we Włoszech utworzono armię, która częściowo została wysłaną do Francyi i przybędzie do kraju z wojskami Hallera przez Gdańsk, częściowo przez kraje austryackie. — **K. Błońska, Zagórz:** Żądane przepisy znajdzie pani w kalendarzu „Piasta“ na rok 1918. Możemy go jeszcze wysłać. — **Kółko rolnicze, Mazury:** Organem P. S. L. w Galicyi jest „Piast“, w Królestwie „Gazeta Ludowa“, wychodząca w Warszawie. — **J. Zientek, Leszna Dolna, Śląsk:** Najlepiej zwrócić się do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **Czytelnik „Piasta“ z Wadowickiego:** List niepodpisany. Nie zamieścimy. — **Czytelnik z Kamienicy:** Mogą się zgłaszać. Jeżeli ich komisya uzna za zdolnych do służby, to mogą służyć w wojsku. — **J. Pytel, Ujsoły:** Poczta powinna wypłacić i gdy tylko będzie mieć pieniądze, to z pewnością wypłaci. — **Kowalczykowa:** Jeńcy ze Syberyi będą mogli wrócić zapewne dopiero wtenczas, gdy koalicya wyrzuci z Rosyi bolszewików. Zasiłek się pani dalej należy. — **Czytelniczka z Izdebnika:** Do jeńców na Syberyi można pisać przez Czerwony Krzyż. Za dojście listu czy kartki ręczyć nie można. O wykupywaniu jeńców z niewoli niema mowy. — **A. Simko z Leżajska:** Niech się pan zwróci do szkoły inwalidów w Krakowie, ulica Smoleńska 9. — **J. Styczeń, Swoszowice:** Posłowie nasi będą się starali, by ludności wiejskiej zostały zapłacone wszystkie szkody wojenne. Na razie jednak podań jeszcze wnosić nie można. — **Inwalida, Stanisław Dolny:** W sprawie pensyi niech się pan zwróci do dowództwa polskiego w mieście, w którem była dawniej pańska kadra. Tam też dowie się pan o warunkach pracy w wojskowych zakładach. Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **Smolka, Nowy Targ:** Niech pan się zwróci do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Kraków, ulica Basztowa 4. — **M. Więcław, Zbydniów:** Jeżeli byt rodziców byłby zagrożony skutkiem odmówienia im zasiłku, to będą go mogli nadal pobierać. Niech wniosą podanie do komisyi zasiłkowej, potwierdzone przez urząd gminny i parafialny, a komisya zasiłek im nadal przyzna. — **P. Kukuła, Zagórnik:** Na razie trudno myśleć o wydostaniu z powrotem tych ubrań. Rząd polski musi zażądać od rządu austryackiego odszkodowania za niezwrócone ubrania. Straż ma przedewszystkiem pilnować porządku w gminie. Ma też strzedz ludność przed nadużyciami ze strony lichwiarzy. — **Fr. Górny, Gilowice:** List pana przedłożyliśmy naszym posłom, którzy zajmą się sprawami, przez pana w nim poruszonemi. — **Czytelniczka z Kieleckiego:** List do Włoch może pani posłać przez Czerwony Krzyż w Krakowie, ulica Szewska 12. Jeżeli pani jest ubogą i bez zasiłku nie mogłaby pani wyżyć, to obecnie będzie pani mogła pobierać nadal zasiłek amerykański. — **Fr. Więzik, Bestwina:** Jeżeli syn dotąd nie wrócił, to pan ma prawo pobierać nadal zasiłek. Trzeba się o niego upomnieć w komisyi zasiłkowej. — **J. Sobczak, Zadziele:** Podanie o reklamacyę należy wnieść do komendy okręgowej za pośrednictwem urzędu gminnego i komisarza P. K. L. — **F. Sychorówna, Droginia:** Jak będzie miejsce, zamieścimy. — **M. Tupka, Chronów:** Proszę wnieść do komisyi zasiłkowej podanie o wypłatę zaległego zasiłku, a jeżeli pan zasiłku tego naprawdę potrzebuje, nie więcej jednak, jak od sześciu miesięcy wstecz, to komisya go wypłaci. — **Z. Zakiewicz, Izdebnik:** Legitymacye kolejowe będą nadal wydawane. Pani będzie się musiała zwrócić do krakowskiej Dyrekcyi kolei. — **Marya K., Nowy Sącz:** Na razie starania na nic się nie przydadzą. Jeżeli przy likwidowaniu stosunków z rządem austryackim rząd polski uzyska jakieś fundusze na wypłatę tego rodzaju zaległości, to pani będzie mogła swoją należność otrzymać. Inaczej nie. — **C. Raganowicz, Sieniawa:** Odpowiedź wysłaliśmy. Jeżeli list nie doszedł, prosimy napisać nam raz jeszcze, o co pani chodziło, a odpowiemy powtórnie. — **J. Biernat, Zabłocie:** Jeżeli urząd gminny i parafialny potwierdzi, że byt teścia byłby wskutek nieotrzymania zasiłku zagrożony, to może on jeszcze teraz zasiłek otrzymać. Powinien wnieść podanie do komisyi zasiłkowej. Pieniądze trzeba reklamować na poczcie. Zwrotu pieniędzy na pożyczkę pan teraz nie otrzyma, dopiero po tym czasie, na jaki pieniądze były rządowi pożyczone. — **J. Filipczyk, Leńcze:** Wiersz słaby. Nie zamieścimy. — **M. S.:** Można wnieść podanie. Trzeba do niego dołączyć świadectwo ukończonego kursu. Na razie pisze się podania tak, jak dawniej. — **E. Wolny, Złatna:** Raty może pan nadal posyłać. Przepaść nie powinny. Len może pan posłać, czy jednak paczka dojdzie cało, za to ręczyć nie można. Przytem spółka nie ma jeszcze gotowej międlarni. — **Czytelnik „Piasta“, Siekowa:** Korespondencya niepodpisana; nie zamieścimy. O zaległy zasiłek trzeba się upomnieć w urzędzie podatkowym, a jeżeli się okaże, iż sekretarz pieniądze pobrał, a nie wypłacił ich, to sprawę trzeba oddać na drogę sądową. — **K. Wójtowicz, Smęgorzów:** Niech pan teraz wniesie podanie do komisyi zasiłkowej, da je potwierdzić w urzędzie gminnym i podatkowym, a wobec tego, że pan zasiłku naprawdę potrzebuje, komisya go panu przyzna. — **A. P., Kolbuszowa:** Kobiety, których byt bez pobierania zasiłku amerykańskiego byłby zagrożony, zasiłek ten otrzymają. Ponieważ pani jest uboga, zasiłek pani powinna otrzymać.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.